M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 84 (1444) | DNIA 17 PAŹDZIERNIKA 1938 ROKU | ROK XVIII

8-ka niemiecka ustalona

Ostatnia próba Norwegów

przed wyprawą na mecz warszawski

Żadnych sensacji w składzie reprezentacji Polski

W niedzielę bawił w Warszawie kapitan PZPN, p. Kałuża, który na podstawie obserwacji meczu Polonia — Warta oraz meldunków, jakie otrzymał od swoich mężów zaufania z prowincji, zdecydował się wystawić przeciw Norwegii następującą drużynę:

Madejski
Szczepaniak Gałecki
Góra Nyc Dytko
Piontek Wilimowski
Piec Wostal Wodarz

Ponieważ w myśl umowy z Norwegami dopuszczalna jest do przerwy zmiana dwu graczy, wybrał p. Kałuża jako rezerwowych Pytla, który mógł by zmienić ewentualnie Wilimowskiego, Kisielińskiego (za Wodarza), Habowskiego i Mrugałłę.

Skład desygnowany przeciw Norwegii nie stanowi właściwie żadnej niespodzianki. Było do przewidzenia, że trzon pozostanie niezmieniony, że utrzymana zostanie trójka defensywna, która dotychczas dobrze dawała sobie radę. Nie oczekiwano też zmian na bocznej pomocy oraz prawej strony napadu.

Problem stanowiło, jak zwykle, centrum pomocy oraz napadu. P. Kałuża zdecydował się na Nyca. Wydaje nam się, że tym razem zupełnie słusznie. Piec II nie zdołał bowiem zaćmić całkowicie gracza Polonii. Przeciw Jugosławii grał on przeciętnie, nie ma więc powodów przyznać mu pierwszeństwa przed wyraźnie poprawiającym się Nycem. W tym miejscu wysuniemy naturalnie identyczne zastrzeżenia, jak przed spotkaniem z Jugosławią i Łotwą, tzn. zrezygnowanie z Pieca II nie może być równoznaczne z całkowitym odsunięciem go. Nie leży to też na pewno w intencji p. Kałuży, który żywo interesuje się rozwojem gracza z Lipin. ,

Na środku napadu znajdzie się tym razem Wostal. Na tym miejscu kruszyliśmy już wielokrotnie kopię o napastnika z Chorzowa. Jeśli później ustąpiliśmy nieco z naszego stanowiska, to jedynie dlatego, by przekonać się, czy może rację mają inni, a poza tym Wostal wykazywał też spadek kondycji fizycznej, która przy jego sposobie gry stanowi bardzo ważną część składową.

Rezultat czynionych eksperymentów jest znany.

Nie udało się znaleźć idealnego kierownika napadu, to też w rezultacie notujemy powrót do starej koncepcji.

Zdajemy sobie sprawę, że Wostal ma liczne braki i daleki jest od ideału, jaki wymarzylibyśmy sobie dla polskiej reprezentacji. Uważamy jednak, że zaletami swymi, ruchliwością, pracowitością i stałą agresywnością osiągnie on lepszy skutek, niż wszyscy jego konkurenci.

P. Kałuża zastanawiał się przez jakiś czas nad Matyasem. Niestety powrót gracza tego na boisko nastąpił zbyt późno, by osiągnąć mógł formę dającą jaką taką gwarancję. W rzeczywistości nikt w tej chwili nie wie, w jakim stopniu gra Matyasa jest wynikiem braku treningu, a ile zapisać należy na konto zasadniczego obniżenia się formy.

Najbardziej nurtowała p. Kałużę chyba kwestia Wodarza i Wilimowskiego. Meldunki napływające o graczach tych są wciąż bardzo niezadowalające. Również w Wilnie gra ich była daleka od doskonałości, toteż po smutnych doświadczeniach w Kamienicy nie łatwo nad tym przejść do porządku dziennego.

Zrezygnować tak z miejsca z obydwu graczy, którzy do niedawna należeli do naszej specjalnej klasy, nie jest tak łatwo. Wczuwamy się doskonale w nastroje p. Kałuży, który postanowił dać im raz jeszcze szansę. Jeśli okaże się, że depresja ma jakieś głębsze źródło nie pozostanie nic innego, jak zdecydować się na cesarskie cięcie i odstawić — choćby na jakiś czas — zawodników o najbardziej ustalonej marce. Wypadki takie zdarzały się niejednokrotnie. Zdaje się, że nie omylimy się zbytnio, twierdząc, iż od formy w meczu z Norwegią zależeć będzie wyjazd Wilimowskiego i Wodarza do Irlandii.



REPREZENTACJA NORWEGII
która w przyszłą niedzielę wystąpi w Warszawie. Od lewej: Brustad, Isaksen, Kramen, Ulleberg, Holmberg, Martinsen, Frantzen, Juve, Eriksen, Johansen i Holmsen.



JANKOWIAK WYŁAPUJE TRUDNĄ CENTRĘ
otoczony przez Pazurka i Kullę na meczu Polonia — Warta 3:1. Obok Lis.

Rzym, niedziela:
Polska - Litwa 24:21
na str. 4-ej



KOMITET F. I. F. A. — DYKTATORZY FOOTBALLU EUROPEJSKIEGO
obradował w Zurychu nad ustaleniem reprezentacji Kontynentu na mecz z Anglią. Siedzą od lewej pp. sekretarz dr. Ivo Schriker (Szwajcaria), mec. Mauro (Włochy) i Lotsy (Holandia). Stoją: dr. Dietz (Węgry), Pozzo (Włochy), Barreau (Francja), Sepp Herberger (Niemcy) i Eicher (Szwajcaria).

Londyn i Zurych
o meczu
Kontynent - Anglia
na str. 6-ej

78,80 mtr.!
Fantastyczny rekord
Nikkanena
na str. 5-ej



MISTRZ DYMSZA
w roli Sindelara czy Wilimowskiego na meczu Prasa — Artyści w Warszawie.



KOSZYKARKI POLSKIE W RZYMIE
zwiedzają zabytki „wiecznego miasta".

Było 3:1 a mogło być i... 6 bramek

Polonia wygrywa pewnie z Wartą

WARSZAWA. 16.X. Polonia — Warta 3:1 (1:1). Bramki dla Polonii zdobyli Kisieliński z karnego, Przybysz i Jaźnicki, dla Warty Scherfke. Sędzia p. Sawaryn ze Lwowa, widzów ok. 7.000.

Warta: Jankowiak; Ofierzyński, Twórz; Lis, Danielak, Sobkowiak; Szrajer, Gendera, Scherfke, Kaźmierczak, Szwarc.

Polonia; Strauch; Szczepaniak, Grolik; Bzdak, Nyc, Przykling; Jaźwicki, Przybysz, Pazurek, Kula, Kisieliński.

Warta miała szczęście w nieszczęściu. Mogła bowiem stracić pięć, a nawet sześć bramek i wynik odpowiadałby wciąż jeszcze wydarzeniom na boisku.

Szczęściem Warty był Jankowiak w bramce i... Pazurek jako kierownik napadu Polonii. Bramkarz poznański nie był wrpawdzie przy trzeciej bramce bez winy, jednak można mu ją całkowicie odpuścić, gdyż dzięki przytomnej szybkiej i pewnej interwencji uratował szereg b. groźnych sytuacji.

Jankowiak jest graczem o wrodzonym instynkcie bramkarskim, odznacza się szybką reakcją, prędką decyzją i pewnością chwytów. Jest fizycznie dobrze wyćwiczony, toteż bez trudu wyłapuje wysokie piłki, wie kiedy wybiec a kilka jego imponujących „szczupaków" świadczyło o ryzykanckiej odwadze. Słowem — Jankowiak wywiązał się dobrze ze swego zadania i przypuszczamy, że wpadł w oko p. Kałuży.

Pazurek zajął miejsce Odrowąża, którego noga podobno nie jest całkowicie w porządku. Obiektywnie stwierdzić wypada, że w polu grał lepiej, niż we wszystkich poprzednich meczach, ciężar lat i ciała dawał się natomiast we znaki pod bramką, gdzie był o ułamek sekundy za powolny, a oddane strzały anemiczne. Pazurek zdawał sobie zdaje się z tego sprawę, gdyż nawet w najkorzystniejszych pozycjach wolał odstępować piłkę sąsiadom i dzięki temu... uratował Wartę przed wyższą porażką.

Warta zaprezentowała się słabo, okresami nawet rozpaczliwie. Na usprawiedliwienie podać jednak należy, że od 20-ej min. grała właściwie w dziesiątkę, gdyż kontuzjonowany Danielak zajął pozycję na prawym skrzydle, gdzie statystował. Na środku pomocy znalazł się więc Kaźmierczak, którego miejsce na lewym łączniku obsadził Szrajer, który nawet na jakiś czas zmienił miejsce z Scherfkem. Nie podniosło to ani wartości, ani ducha drużyny.

Ale nawet w okresie kompletu nie zapowiadało się na zwycięstwo gości. Polonia była dziś bowiem doskonale dysponowana. Wprawdzie w pierwszych minutach precyzyjna kombinacja przeciwnika dezorientowała niektórych zawodników, jednak minęło to szybko i z kolei akcje warszawian, prowadzone z rozmachem, w dobrym tempie dezorganizowały coraz bardziej linie poznańskie.

Mimo przewagi miejscowych, szczególnie w sytuacjach bramkowych, prowadzenie zdobyła Warta w 37-ej min. z główki Scherfkego, w sytuacji dość nieoczekiwanej. Na minutę przed końcem nastąpiło wyrównanie z rzutu karnego, podyktowanego za wyraźną rękę jednego z graczy poznańskich. Już w 1-ej min. po przerwie Przybysz z ładnego podania Pazurka zdobył drugą bramkę, a kombinacja jego z Jaźwickim przyniosła w 25-ej min. ukoronowanie wyniku (Jaźwicki). Warta wprawdzie w kilkunastu minutach po przerwie trzymała się jeszcze zupełnie dobrze, jednak później nastąpił niemal całkowity rozkład.

Obok bramkarza podobał nam się w drużynie poznańskiej właściwie tylko Szrajer. Na niezłą notę zasłużył Kaźmierczak. W ataku parł on energicznie naprzód, a w pomocy umiał wysuwać własny napad i walczył zacięcie na tyłach. O Danielaku trudno wydać sąd, wobec przedwczesnego wykończenia się. Zawiódł natomiast nasze oczekiwania Sobkowiak i Twórz, którzy niczym nie przypominali twardych, bojowych reprezentantów z Rygi. Padali oni raz poraz ofiarą młodej pary Jaźwicki — Przybysz, która doskonale się rozumiała i technicznie dawała dobrze radę.

Nie lepiej działo się po przeciwnej stronie, gdzie Lis i Ofierzyński walczyli w pocie czoła z dribblującym pokazowo Kulą i energicznym Kisielińskim. Defensywa Warty (łącznie z pomocą) pozostawiała sporo do życzenia, zawodziła nie tylko taktycznie ale i techniką nie przewyższała napastników warszawskich.

W ataku zielonych Scherfke początkowo ruszał się lepiej, niż zazwyczaj. Naturalnie pilnowano go pieczołowicie, to też szybko przygasał. Identycznie miała się sprawa z Gendera, któremu nie bardzo odpowiadała energiczna gra. O wszędobylskim Szrajerze wspomnieliśmy. Szwarc odznaczał się chyba tylko — dobrym biciem rogów.

W Polonii podobał nam się dzisiaj bez zastrzeżeń Nyc. Nietylko wiele pracował ale przytomnie rozdawał piłki, pamiętał nawet o istnieniu skrzydeł. Boczni mieli okresy niepewne, po trafili je jednak w porę przemóc. Szczepaniak początkowo nie reagował ze zwykłą pewnością, później się poprawił. Grolik spełnił swe zadanie, natomiast Strauch nie wzbudzał wielkiego zaufania.

Atak szedł b. często jak na sznurku. Kombinował zgrabnie, dokładnymi przerzutami, zdobywał szybko teren i wyrabiał sobie doskonałe pozycje strzałowe. Pod bramą czasami za wiele marudzono. Gdyby miejsce Pazurka zajmował dziś Odrowąż, wynik byłby bezsprzecznie wyższy.

Coraz lepiej wprowadza się dwójka młodych na prawym skrzydle. Jeśli będzie nad sobą pracować, klub doczeka się z niej pociechy. Kula swym doskonałym dribblingiem wyprowadza przeciwnika z równowagi, a ponieważ oddawał też przytomnie piłki nie mamy dziś pretensji o zbytnie bawienie się. Kisieliński dobrze wypuszczany był groźny, natomiast gorzej szło, gdy trzeba było samemu staczać pojedynki. W sumie gra Polonii pozostawiła dziś dobre wrażenie.

Sędziował p. Sawaryn z dopuszczalną ilością przeoczeń. Warta miała żal o rzut karny. Faktem jednak jest, że ręka na polu karnym była. Nie możemy się absolutnie zgodzić z forsowną u nas ustawicznie interpretacją, że „na przewinienia na polu karnym należy przymykać oczy". Jesteśmy (nie tylko my ale zarówno przepisy, jak i najbardziej miarodajni ich komentatorowie) wręcz odmienego zdania.

Nie ma żadnych przyczyn, dla których miano by drużynie, która po solidnej pracy przedostanie się na pole karne przeciwnika, utrudniać sytuację. Na polu karnym należy operować tymi samymi środkami, co w terenie. Jeśli zespół jakiś da się zepchnąć aż pod własną bramkę nie widzimy ani formalnych ani sportowych racji, dla których należało by go otaczać wyjątkową opieką.

Tyle na marginesie zasadniczego zagadnienia, gdy chodzi zaś o p. Sawaryna podobał nam się spokój i stanowczość jakoteż i ruchliwość. Dodatniej oceny nie może więc pomniejszyć fakt, że nie spostrzegł sfoulowania przez Twórza Przybysza, ani też wstrzymanie jednego ataku Polonii, w chwili gdy kontuzjowany poprzednio Twórz wyszedł spod własnej bramki, dezorientując sędziego, który mógł go nie dostrzeć i odgwizdał „spalony". (ns.).

Cracovia przegrywa na własnym boisku

Dobry strzał Matyasa zapewnia Pogoni 2 punkty

Kraków, 16. 10. — eTl. wł. — Pogoń — Cracovia 3:2 (1:1). Bramki dla Pogoni: Wolanin 2 i Matyas jedną. Dla Cracovii — Pająk i Jabłoński. Sędzia p. Frank. Publiczności 5 tys.

Pogoń: Albański; Jeżewski, Lemiszko; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Matyas II, Wolanin, Majowski, Borowski.

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Młynarek, Jabłoński, Szeliga, Zembaczyński.

Pogoń wygrała, jakkolwiek w pierwszej połowie meczu nie znalazłby się nikt, kto przypuściłby, że zwycięstwo należeć będzie do gości. Nawet w obozie Pogoni wśród jedenastu bojowników mało kto wierzył wtedy w możliwość sukcesu. Był w nich tylko jeden gracz, który ciągnął naprzód całą maszynę, walczył od początku do końca. Tym człowiekiem był Wolanin. On był najruchliwszym graczem na boisku, wyrastał wszędzie jak z pod ziemi i jemu zawdzięcza Pogoń swój sukces.

Reszta rozruszała się dopiero w drugiej połowie, a szczególnie pod koniec, gdy widziała, że można pomyśleć o zabraniu dwóch cennych punktów. Wtedy nabrał szybkości i Matyas II, który do tego czasu ograniczał się do pozostawania w tyle i celowego rozdzielania piłek, bez wdawania się w ferwor walki. Pod koniec nabrał i on rozmachu. Skrzydła na ogół ruchliwe, a jedynie Majowski mało produktywny. Pomoc bez poważniejszych luk wytrzymała do końca, a w trójce defensywnej wybijał się dobrze usposobiony Albański.

W Cracovii widzieliśmy nową twarz na środku ataku. Tym razem pokazano nam Jabłońskiego, wychowanka „Nadwiślanu", który poszedł w ślady swego kolegi, Bartyzela. Oczywiście, że pierwszy raz na ciężkim meczu ligowym młody ten człowiek nie mógł sprostać poważnemu zadaniu, tym bardziej, że stanął na odpowiedzialnej placówce kierownika ataku. Zebrał jednak zasłużone oklaski, za pięknie strzeloną bramkę.

W ataku najlepszy był tym razem Młynarek coraz bardziej zrośnięty z całością ofensywy, szybki i bardzo groźny pod względem strzałowym. Natomiast dalsi jego partnerzy raczej bladzi i nie realizujący w najmniejszym stopniu istniejących szans. W pomocy nadal pracuje Góra, podczas gdy Grünberg i jego sąsiad Majeran wykazują spadek formy. Dobrze natomiast zapisał się w defenzywie Radwański, szczególnie brawurową obroną rzutu karnego.

Sam przebieg gry i jej poziom, poza ostatnimi minutami, nie należały do zajmujących. Cracovia była do przerwy wybitnie lepsza, czego nie potrafiła jednak uwydatnić cyfrowo. Prowadzenie uzyskali biało - czerwoni w 25 min. gdy Pająk potężnym rzutem wykorzystał wolnego i umieścił piłkę w siatce. Już w chwilę później „poganiacze" mieli okazję do wyrównania, gdyż za rękę Majerana sędzia podyktował karnego. Radwański wybił jednak brawurowo piłkę na róg. Pomimo to goście nie są speszeni i wreszcie w 37 min. Wolanin, przebiwszy się przez obronę, strzela celnie.

Tuż po pauzie piękny rzut Młynarka kieruje Jabłoński wspaniałą główką w sam róg. Cracovia prowadzi 2:1, ale znów za chwilę Pogoń uzyskuje wyrównanie. Teraz z kolei goście są coraz częściej przy głosie. Nastrój na widowni coraz bardziej napięty. Tuż przed końcem, Matyas na skrzydle, stojąc na pozycji spalonej, otrzymuje piłkę i oddaje bratu, który załatwia resztę. W ten sposób Pogoń uzyskała zwycięstwo. (rg.)

Spóźniony renesans Ł. K. S.

Warszawianka pokonana 3:0

ŁÓDŹ, 16.10. — Tel. wł. — ŁKS — Warszawianka 3:0 (2:0).

Warszawianka: Rudnicki, Joksz, Gwoździński, Sroczyński, Drabiński, Dmytryszyn, Baran, Święcki, Pirych, Orłowski.

ŁKS: Andrzejewski, Karasiak, Gałecki, Pegza II, Korporowicz, Rudnicki, Galumbiński, Koczowski, Tadeusiewicz, Lewandowski, Król.

Bramki strzelili: Koczewski, Korporowicz i Lewandowski. Sędzia p. Zapiór z Krakowa. Widzów niespełna tysiąc osób.

W ostatnim swym meczu ligowym na własnym boisku ŁKS pokonał gładko Warszawiankę. Przy odrobinie szczęścia w strzałach, Łodzianie mogli wynik ten nawet potroić, tak wielka była ich przewaga w polu. ŁKS zagrał ten mecz, bez przesady, doskonale! Tym większa jest gorycz spadu a jedyną pociechą fakt, że Łodzianie bynajmniej nie są gorsi od wielu zespołów, które w przyszłym sezonie grać będą o mistrzostwo Polski.

Przez 80 minut Warszawianka była zepchnięta do rozpaczliwej obrony. Rudnicki miał pełne ręce roboty, prócz tego raz za razem piłka przechodziła obok, lub górą. Mecz był przeprowadzony w doskonałym tempie. Akcje Łodzian sprawiały satysfakcję nielicznej publiczności, kończyły się bowiem niemal zawsze strzałem. Jedynie w ostatnich 10 minutach pierwszej połowy Warszawianka przeciwstawiła się energiczniej gospodarzom, ale to było wszystko, na co Łodzianie im pozwolili, prowadząc zresztą już 2:0.

W drugiej połowie o przewadze Łodzian świadczy to, że Andrzejewski miał wszystkiego dwie, trzy piłki do obrony, a obrońcy łódzcy wysunęli się daleko w pole. Mecz wygrały tyły ŁKS., które nieustannie pchały atak naprzód. Nadzwyczajnie grał Korporowicz na środku pomocy. On dyktował tempo, ustawiał się wzorowo, pracował niezmordowanie, podawał dokładnie, jednym słowem był rasowym pomocnikiem. Doskonale grali również boczni pomocnicy, którzy unieruchomili zupełnie skrzydła.

W obronie huczne oklaski zbierał Karasiak. Wspaniale dysponowany Gałecki nie wysilał się zbytnio, zresztą miał ułatwione zadanie. W ataku bardzo ładnie kombinowała środkowa trójka, strzelała tylko niecelnie. Zawiodły natomiast zupełnie skrzydła. Król miał rekordowego pecha w strzałach, a Galumbiński dopiero pod koniec się rozegrał

W Warszawiance Rudnicki wiele obronił. Obrońcy stali w ogniu strzałów, a napierani bezustannie przez przeciwnika, mieli ciężkie zadanie do wypełnienia. Żadnej bramki nie zawinili, wszystkie bowiem padły ze znacznej odległości. W pomocy zawiódł Drabiński, nawy nabytek z Legii, przez którego raz za razem przedzierała się łatwo środkowa trójka. Boczni spełnili swe zadanie o tyle, że poświęcili się pilnowaniu skrzydeł.

Atak miał w pierwszej połowie kilka niezłych zagrań i wówczas groźnym wydawał się Baran. Raz pięknie strzelił Sochan z wolnego. Andrzejewski z trudem obronił. Święcki i Pirych bladzi. Orłowski bardzo słaby.

Bramki padły w następujących okolicznościach. W 13 minucie, z podania Tadeusiewicza — Koczewski strzelił z daleka. Strzał był ostry, odbił się o słupek i piłka wpadła w siatkę. W 26-ej minucie Korporowicz jest przy piłce, przejeżdża dwu graczy i niespodziewanie strzela z 20 metrów. Piłka znów w siatce! Po przerwie w 13-ej minucie Lewandowski przyjmuje piłkę od Galumbińskiego i z daleka strzela przyziemnie. Rudnicki przepuszcza piłkę pod sobą. Na pięć minut przed końcem gry schodzi z boiska Drabiński. Sędziował bardzo dobrze p. Zapiór. (Lp)

Nie ma konfliktu AKS -- Pogoń

Po meczu Pogoń — AKS. ukazały się w pewnym piśmie śląskim „rewelacyjne" wiadomości o zerwaniu stosunków sportowych pomiędzy AKS-em a klubem lwowskim, o skandalicznym sędziowaniu itd. Do relewacji tych nie przywiązywano większego znaczenia, gdy jednak sama Pogoń zabrała głos w tej sprawie — przemówił i zainteresowany AKS.

Kierownik sekcji piłkarskiej wicemistrza Polski p. komisarz Ślązak prosi nas o stwierdzenie, że wszelkie domysły o zerwaniu stosunków pomiędzy dwoma wielkimi klubami, mijają się z prawdą. AKS nie powziął żadnej uchwały zmierzającej do zerwania przyjaźni, ani nie ma też w przyszłości zamiaru pokłócić się z klubem lwowskim. AKS dał zresztą dowód, że w bardziej gorących momentach wytrzymywał nerwowo... (aluzja do pamiętnego meczu, w którym Pogoń sprzątnęła mu sprzed nosa mistrzostwo Polski). (hr)

F. C. NUERNBERG ZAPROSZONY DO CHORZOWA

KATOWICE. 16.10. — Tel. wł. — Amatorski Klub Sportowy wysłał dziś do zarządu najbardziej popularnego w Niemczech klubu piłkarskiego — F. C. Nuernberg drogą telegraficzną zaproszenie, opiewające na wtorek dn. 8 listopada wzgl. świąteczny piątek — 11 listopada br. Jeszcze przed wysłaniem telegramu do Norymbergi, AKS porozumiał się z Vorwaerts — Rasensport (Gliwice), który właśnie 6 listopada gości zeszłorocznych mistrzów Rzeszy. W Gliwicach rozegra F. C. Nuernberg eliminacyjny mecz o puchar Tschammer u. Ostena.

Everton pokonany

LONDYN. 15.10. W sobotę leader tabeli Everton uległ Bolton Wanderers 2:4. Poza tym Chelsea — Arsenal 4:2, Charlton — Huddersfield 2:1, Liverpool — Aston Villa 3:0. Middlesbrough — Grimsby Town 3:2.

Garbarnia na pierwszym miejscu

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — GARBARNIA — ŚLĄSK (Świętochłowice) 9:0 (4:0). Łupem bramkowym podzielili się: Pazurek 4, Skóra 3, Polus i Krzemień po jednej.

Sędzia, p. Sławikowski, publiczności 1.500 osób.

Mecz ten nie miał już znaczenia punktowego i nie mógł przesądzić losów Garbarni. Mimo to jednak gospodarze stanęli w komplecie do boju, dążąc za wszelką cenę do poprawienia stosunku bramkowego i zajęcia pierwszego miejca w bojach o wejście do ligi. Śląsk wystąpił bez kontuzjowanego Cebuli, który ma rozbite kolano. Mecz stał pod znakiem ciągłej przewagi Garbarni, która przeprowadzając systematyczne ataki, strzelała bramki w równych odstępach czasu. W drużynie gospodarzy wyróżnił się doskonale grający Nowak na środku ataku, oraz Pazurek. Goście nie mieli żadnych jasnych punktów, a God na środku nie stanowi obecnie kandydata do reprezentacji.

Union remisuje

ŁUCK, 16.10. — Tel. wł. — Union. Tour. — PKS 3:3 (1:1). Dla Turystów bramki zdobył Seidel 2, jedna samobójcza ze strzału Wieczorka. Dla PKSU Wielinow jedną, Piniecki i Mołczanowski po jednej. Grę zaczyna w ostrym tempie PKS i już w 15 min. zdobywa pierwszą bramkę przez Wielinowa. Turyści zdenerwowani ruszają do ataku i w ostatniej minucie uzyskują wyrównanie przez Seidla.

Po przerwie przewaga PKS-u wzrasta z każdą minutą gospodarcze nie schodzą z pola gości. W 56 min. Piniecki strzela pięknie główką drugiego gola z wypracowania Mołczanowskiego. Przewagi PKS-u jest przygniatająca w 70 min. Mołczanowski strzela nieuniknienie trzeciego gola. PKS prowadzi 3:1. Pod koniec gdy Turyści raz jeszcze zrywają się do ataku, zdobywają drugą bramkę przez Seidla. Zbliża się koniec gry. Klęska gości wisi w powietrzu. Jednak samobójcza bramka Wieczorka ustala wynik dnia 3:3.

Goście nie zaimponowali niczym, natomiast PKS wykazał wspaniałą formę i zgranie i tylko brak odpowiednich przeciwników nie pozwolił mu dotychczas uzyskać lepszych wyników. Doskonały był atak PKS-u z Mołczanowskim na czele. W pomocy wyróżniał się Wiedniebienko. PKS zmarnował kilka sytuacji podbramkowych. Wynik mógł być dla Turystów tragiczny i tylko przypadek uratował ich od porażki. Sędziował pan Głod z Równego nie panując zupełnie nad sytuacją. Publiczności około 2 tysiące. (jk)

O WEJŚCIE DO LIGI

1. Garbarnia	6	10	25:10
2. Union Touring	6	9	16:8
3. Śląsk	6	4	14:21
4. P.K.S.	6	1	11:27

WARSZAWIANKA zgłosiła do Ligi piłkarza Karwińskiej Polonii — Stanawskiego i chciałaby użyć go jeszcze w tym sezonie, jako dotychczas „niestowarzyszonego". Jak należy interpretować w sporcie przemiany polityczne wobec przyłączenia Zaolzia do Polski — rozstrzygnie P.Z.P.N. Chodzi bowiem o to, że Stanawski był zgłoszony do Zw. Czechosłowackiego i grał w mistrzostwach.

MECZ PIŁKARSKI ŚLĄSK NIEMIECKI — WARSZAWA ma się odbyć 4 grudnia we Wrocławiu. Termin ten zaproponowali Niemcy Warszawie. WOZPN nie powziął jeszcze decyzji. (al)

1. Ruch	17	25	54:33
2. Warta	17	19	51:37
3. Cracovia	16	18	36:33
4. Wisła	17	18	34:33
5. Polonia	16	17	36:35
6. Pogoń	17	17	20:24
7. A.K.S.	17	16	38:30
8. Warszawianka	17	15	34:43
9. Ł.K.S.	17	12	22:38
10. Śmigły	17	11	27:47

Wilimowski nie zachwycił

ale Ruch wygrał 4:2 ze Śmigłym

WILNO, 16.10. — Tel. wł. — Ruch — Śmigły 4:2 (1:1).

Bramki dla Ruchu strzelili: Wilimowski 3, Peterek jedną z rzutu karnego. Dla Śmigłego obie strzelił Marzec. Sędziował p. Krukowski.

RUCH: Brom; Giemza, Ibrom; Mikunda, Skrzypiec, Fica; Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

ŚMIGŁY: Czarski; Paszkiewicz, Zawieja; Puzyna, Bukowski, Grządziel, Joksz, Balossek, Tatuś, Tumasz i Marzec.

Spotkanie Ruch — Śmigły ściągnęło około 2 500 osób. Drużyna Ruchu nie zawiodła. Goście zademonstrowali wysoki poziom techniczny i pokazali kilka ładnie i celowo przeprowadzonych akcji, którymi zjednali sobie sympatię publiczności.

Wilnianie zamiast po ostatnich niepowodzeniach i spadku z Ligi załamać się psychicznie, postawili sobie za punkt honoru wygrać z przyszłym mistrzem Polski. To postanowienie przyczyniło się do tego, iż gra przez cały czas była równa, i gdyby nie niezaradność i impotencja strzałowa piątki ataku Wilnian, kto wie, z jakim wynikiem goście opuściliby to miasto. Drużyna Ruchu, jakkolwiek grała dość ładnie, to jednak nie była równa. Zawiedli przede wszystkim Wilimowski i Wodarz. Wilimowski początkowo oszczędzał się i nie silił się na odbieranie piłek, które partnerzy podawali obok niego. Ale gdy Wilimowski już zdradzał chęć do gry, to mu się dziwnie nie kleiło. Był za powolny i stanowczo za mało bojowy. Lewoskrzydłowy Wodarz, był właściwie cieniem głośnego nazwiska. Cały więc ciężar gry spadł tym razem na barki Peterka, któremu dzielnie sekundował Słota. Najsłabszą stroną w drużynie okazała się linia pomocy. Gdyby więc nie wspaniała gra Giemzy w obronie, Brom musiałby niewątpliwie częściej wybierać piłkę z siatki.

Drużyna Wilnian przegrała dzięki nieudolnie grającej linii ataku. Najlepszym stosunkowo był Balossek. Z pomocników na pierwszy plan wybijał się Bukowski, który potrafił zaszachować trójkę gości.

Jeśli mowa jest o porażce Śmigłego, to poza atakiem należałoby również wskazać na Czarskiego. Czarski ma na sumieniu conajmniej jedną z puszczonych bramek. Zawodnik ten niepotrzebnie gra na efekt i niepotrzebnie opuszcza własną pozycję. Pod koniec jednak Czarski dał próbkę swych umiejętności.

Początkowo Ruch osiąga wyraźną przewagę. W 15 min. Wilimowski otrzymawszy piłkę od Peterka wyjeżdża z nią do bramki, mimo interwencji Czarskiego. W 32 min. strzał Balosska piękną robinsonadą odbija Brom, piłka jednak toczy się na linii bramkowej i nadbiegający Marzec z łatwością wsadawia ją w siatce, ustalając do przerwy wynik meczu 1:1.

Po przerwie po grze równej w 15 min. Wilimowski otrzymuje piłkę na głowę. Czarski próbuje mu tę piłkę zgarnąć, jednak mija się z nią i Wilimowski wjeżdża do bramki z piłką. Wilnianie rewanżują się kontratakiem i w 18 min. Marzec uzyskuje wyrównanie, strze[illegible]. W 30 min. Wilimowski otrzymawszy piłkę od Słoty przebija się przez obrońcę i strzela trzeciego gola.

W 31-ej min. rzut karny za rękę Grządziela egzekwuje Peterek, ustalając wynik dnia. Po tej bramce Wilnianie załamują się, i Ruch demonstruje ładną i dawno niewidzianą w Wilnie grę.

Sędzia p. Krukowski był niepewny, a ponadto błędem jego było, że niepotrzebnie wdawał się w dyskusje z graczami reprezentacyjnymi jak Wilimowski i Peterek, natomiast z miejsca karcił reklamujących graczy bez głośnych nazwisk. (jar.)

W Chorzowie bez bramek

CHORZÓW, 16.10.—(Tel. wł.)— Amatorski — Wisła 0:0. Sędziował p. Rettig z Łodzi. Widzów około 6 tys. osób.

Wisła: Jurewicz, Szumilas, Sitko, Kotlarczyk, Gierczyński, Filek I, Chabowski, Gracz, Artur, Filek II i Łyko.

AKS: Mrugała, Stolarczyk, Kinowski, Będkowski, Kuchta, Kapryniok, Pochopin, Piontek, Wostal, Pytel i Sikora.

90 minut bezskutecznego zmagania dwóch jedenastek, ambitnego dążenia do zwycięstwa, napiętych nerwów publiczności — oto obraz dzisiejszych zawodów mistrzowskich. Na murawie walczyli godni siebie przeciwnicy. Aczkolwiek Amatorski miał więcej z gry, częściej gościł na połowie przeciwnika i stwarzał groźniejsze sytuacje podbramkowe, jednak przeciwwagę bojowego ataku Chorzowian stwarzały doskonałe tyły Wisły z wyśmienitym bramkarzem na czele. Ten ostatni ma wybitną zasługę w utrzymaniu wyniku bezbramkowego.

W ogóle Wisła zaprezentowała świetną taktykę defensywną. Gra obu drużyn do ostatniej chwili była zdecydowanie otwarta i prowadzona fair. Ten fakt ułatwił „urzędowanie" sędziemu, który pozostawił po sobie naprawdę dobre wrażenie. Kilka drobnych nieporozumień nie przyczyniło się do zmiany miłej atmosfery zawodów.

Przy lepszej dyspozycji strzałowej Krakowian, mogli by oni wyjść zwycięsko, z drugiej jednak strony trzeba zaznaczyć, że napastnicy AKS-u mieli dziwnego pecha. Pech ten wraz z doskonałą obroną Wisły sprawił, że z wielu bardzo groźnych sytuacji pod bramką krakowską nie padł bodaj ani jeden gol.

Stosunek rogów 8:3 przemawiał [illegible] AKS. Mecz skończył się mimo to wynikiem remisowym, pozostawiając na widzach dodatnie pod każdym względem wrażenie. (hr.).

Na boiskach okręgów

Liga Warszawy

Mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN rozegrane w niedzielę przyniosły następujące wyniki:

FORT BEMA — PZL 2:2 (1:2). Lotnicy byli drużyną bezwzględnie lepszą. W Forcie Bema doskonale grała obrona. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych. Bramki dla Fortu Bema zdobyli: Komendarczyk i Lewocki, dla PZL-u Jordan z karnego i Dominiczak.

PWATT — SKRA 6:1 (3:0). Robotnicza drużyna zawiodła. Telefoniści doskonale grali i odnieśli zasłużone zwycięstwo. Bramki dla PWATT-u zdobyli: Rybarski 3, Kasprzak 2, Major, honorowy punkt dla Skry padł ze strzału samobójczego. Sędziował p. Czekański.

ORKAN — GRANAT 2:2 (1:1). Orkan wystąpił bez Junga. Bramki dla Orkanu zdobyli: Żurawski, Topolewski, dla Granatu Musielak i jedna samobójcza. Sędziował p. A. Nowakowski.

STARACHOWICE — OKĘCIE 5:2 (4:2). Pewne zwycięstwo drużyny prowincjonalnej, która zdecydowanie wysuwa się na czoło tabeli.

Fablok wciąż zwycięża

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach krakowskiej ligi okręgowej chrzanowski Fablok prowadzi coraz pewniej, krocząc od zwycięstwa do zwycięstwa, a rywale jego tracą cenne punkty.

W dzisiejszych rozgrywkach były następujące wyniki: Fablok — Tarnovia 4:2. Olsza — Podgórze 0:0. Mościce — Korona 5:1, Zwierzyniecki 1:1. Krowoza — Wisła 2:1, Cracovia — Garbarnia — Makabi 5:1.

Czarni na czele na Śląsku

KATOWICE. 16.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa pierwszej ligi śląskiej: KS Dąb — Słowian 3:1 (2:1). Naprzód (Lipiny) — Policyjny KS 1:0 (0:0). Czarni (Chropaczów) — Concordia (Knurów) 2:1 (1:0). BBTS Bielsko — Wawel (Nowa Wieś) 1:0 (1:0). KS Ligocianka — KS Chorzów 3:2 (1:2).

Prowadzenie w tabeli objęli Czarni, spychając Policyjny KS na dalsze miejsce.

Sensacją II ligi była wygrana RKS Czechowice nad Naprzodem z Rudy 2:0.

Brygada nie do pobicia

SOSNOWIEC. 16.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa zagłębiowskiej ligi okręgowej w Dąbrowie Górniczej: Zagłębianka — Zagłębie 3:0. W Czeladzi: Czeladzki KS — Brynica 4:1. W Zawierciu: Warta — Częstochówka 3:0 (walkower). W Częstochowie: Brygada — Sarmacja 5:1 (2:1). Unia — Skra 2:1 (0:1).

Na czele tabeli kroczy nadal Brygada 8 gier, 15 punktów i stosunek bramek 44:9, przed Unią — 12 p., co stanowi sensację dzisiejszej niedzieli, Zagłębianką 9 p. Na czele listy strzelców ligowych kroczą nadal napastnicy Brygady: Ciszewski 14 bramek i Klajnerman 12 bramek.

Pomorze

TORUŃ, 16.10. (Tel. wł.) W meczu o mistrzostwo A kl. Gryf pokonał PPW Grudziądz 3:0 (0:0). Gra zwłaszcza przed przerwą stała na słabym poziomie. Po przerwie atak Gryfu kombinował składniej i zdobył trzy bramki przez Kamińskiego, Kosobuckiego i Zidkowskiego.

Inne wyniki pomorskiej A klasy przedstawiają się następująco: KS Ciszewski pokonał w Bydgoszczy beniaminka A klasy Kotwicę z Gdyni w stosunku 3:1 (2:1).

W Gdyni Bałtyk wygrał z KPW Unią z Tczewa w stosunku 3:2 (2:2).

Zjednoczone wciąż na czele

ŁÓDŹ, 16.10. — Tel. wł. — W piłkarskich mistrzostwach Łodzi wyniki były następujące: ŁTSG pokonało pabianicki Sokół 5:0. Wojskowy KS — Strzelecki KS 3:0. W Zgierzu Wima — Sokół 3:1, Derby Pabianic PTC — Burza przyniosły niespodziewane zwycięstwo PTC w stosunku 2:0.

Na czele tabeli utrzymało się w dalszym ciągu Zjednoczone przed Wimą i PTC.

Pierwsza porażka KPW

POZNAŃ, 16.10. — Tel. wł. — W poznańskiej piłkarskiej Lidze okręgowej Legia pokonała KPW 4:2 (1:1). Kolejarze w dwu pierwszych tegorocznych spotkaniach pokonali wysoko zarówno Wartę jak i Pentation, w obu spotkaniach 7:1, wczoraj musieli jednak uznać wyższość mistrza okręgu. Bramki dla Legii strzelili: Przybyłowicz 2, Skowroński i Mikołajewski po jednej. Dla KPW: Jeziorski z karnego i Białas.

W drugim spotkaniu w Poznaniu HCP pokonał wysoko poznańską Polonię 7:1 (1:0) i prowadzi obecnie w tabeli rozgrywek.

W Gnieźnie miejscowa Stella zwyciężyła rezerwy Warty 3:2 (1:1). Bramki strzelili: Zgórecki, Kowalski i Kanarek. Dla Warty: — Jackowski i Gawron.

Liga lwowska

LWÓW, 16.10. — Tel. wł. — Dzisiejsze spotkania o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej przyniosły następujące wyniki: Pogoń IB — Sian 5:1 (0:1), Czarni — Hasmonea 2:1 (1:0), Ukraina — RKS 2:1 (1:0). W Przemyślu Resovia — Polonia 1:1 (0:0). W Jarosławiu Junak — WKS 1:1 (1:1). W Samborze Korona — Lechia 1:0 (1:0). W tabeli mistrzostw prowadzi w dalszym ciągu Ukraina.

Tespy na czele

STANISŁAWÓW, 16.10. — Tel. wł. — Niedzielne mecze o mistrzostwo klasy A okręgu stanisławowskiego przyniosły następujące rezultaty: Tespy — Rewera 2:2 (1:2), Strzelec — Rypne 1:1 (0:1), Pokucie — Górka 1:1 (1:0).

W tabeli na pierwszym miejscu znajdują się Tespy.

KPW — Makabi 1:0

WILNO, 16.10. — Tel. wł. — Rozegrany w Wilnie mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A między KPW Ogniskiem a Makabi zakończył się zasłużonym zwycięstwem drużyny kolejowej w stosunku 1:0 (0:0). Drużyna Ogniska wykazała na meczu tym poprawę formy i miała niemal przez cały czas wyraźną przewagę.

Piłka w Lublinie

LUBLIN, 16.10. W meczu o mistrzostwo lubelskiej klasy A Unia lubelska pokonała KPW Chełm 8:0 (3:0).

Kresy na czele Polesia

Rozgrywki jesienne o mistrzostwo kl. A Okręgu Brzeskiego zostały zakończone powtórzeniem meczu między dotychczasowym mistrzem Polesia K. S. „Pogoń" a R.K.S. „Kresy", który ze względów formalnych został unieważniony. Powtórzony mecz zakończył się identycznym jak pierwszy wynikiem 5:1 dla Kresów, jeszcze raz udowadniając wyższość Kresowiaków.

Oto ostateczna tabela Okręgu poleskiego:
R. K. S. Kresy — 3 gr. 6 pkt. st. br. 11:4;
K. S. Pogoń — 3 gr. 3 pkt. st. br. 7:7;
K. S. Lot — 3 gr. 2 pkt. st. br. 8:10;
K. S. Ruch — 3 gr. 2 pkt. st. br. 5:9.

Reasumując dotychczasowy bilans mistrzostw kl. A Okręgu Brzeskiego należy stwierdzić, iż poziom ich znacznie obniżył się. Piłkarstwo poleskie nie wykazuje tendencji rozwojowych.

GÓRA ukarany został surową naganą za niesportowe zachowanie się podczas meczu Cracovia — Warszawianka w stolicy. Jak na stałego gracza reprezentacyjnego „komplement" to mało zaszczytny.

SŁOTA jeszcze jest powodem dyskusji w sferach piłkarskich. Teraz Pogoń znów nadesłała list do zarządu Ligi z prośbą o ponowne zbadanie terminów jego zwolnienia i zgłoszenia do Ruchu.

Oslo wierzy w zwycięstwo

ale zadowoli się nawet remisem

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Oslo, w październiku.

W niedzielę, 16-go, odbędzie się w Hamar finał pucharu Norwegii między drużynami Fredrikstad i Mjoendalen. Kluby te odgrywały w ostatnich latach główną rolę w piłkarstwie norweskim. Przebieg ostatnich finałów był bowiem następujący:

1932: Fredrikstad — Oern 6:1;
1933: Mjoendalen — Viking 3:1;
1934: Mjoendalen — Sarpsborg 2:1;
1935: Fredrikstad — Sarpsborg 4:0;
1936: Fredrikstad — Mjoendalen 2:0;
1937: Mjoendalen — Odd 4:2.

A więc Fredrikstad i Mjoendalen zdobyły w ciągu 6 lat po trzy razy mistrzostwo Norwegii. Finał niedzielny będzie więc wydarzeniem o ogromnym znaczeniu.

Dopiero po tym spotkaniu w niedzielę, a chyba nawet dopiero w poniedziałek wieczorem, zostanie zestawiony skład drużyny na mecz z Polską. Związek norweski ma w tej chwili naprawdę poważne trudności (nie finansowe—czysty dochód w r. ub. wyniósł 50.000 koron), ale linia napadu zostanie „uszkodzona" wskutek tego, że Arne Brustad jedzie do Londynu. Czy można posłać Brustada do Warszawy a potem samolotem do Londynu na mecz środowy Anglia—Kontynent? Opinia sportowa twierdzi, że byłoby to idiotyzmem.

Trzeba się więc liczyć z tym, że Warszawa nie zobaczy Brustada.

Następujący gracze wchodzą w rachubę przy układaniu reprezentacji:

Bramka Henry Johansen, zwany Tippen, z klubu Vaalerengen. Gracz ten wyjątkowo pasuje do Warszawy, gdyż debiutował w reprezentacji na pierwszym meczu Norwegia — Polska w Fredrikstad. (Był to mecz Nr. 66 Norwegii w roku 1926 Polska wygrała 4:3). Grał też z Polską w Berlinie. (Mecz Nr. 116 w r. 1936 na Olimpiadzie). W Sztokholmie na meczu ze Szwecją grał bardzo dobrze. Poprzednio na paru meczach zastępował go Sverre Nordby. Henry Johansen rozegra w Warszawie swój 47-my mecz w reprezentacji. Żaden Norweg nie może się pochwalić takim rekordem. (Po 46 m. meczów mają Henry Johansen Nun i Gunnar Andersen).

Obrońcy: Rolf Johansen (prawy) z Fredrikstad. Johansen grał dotąd 14 razy w reprezentacji. Oivind Holmsen (lewy) z Lyn, Oslo. Holmsen grał 27 razy w reprezentacji.

Pomocnicy: Kristian Henriksen (prawy) z Lyn, Oslo. Grał dotąd 17 razy. Nils Eriksen (środek) — po ustąpieniu Juvego kapitan drużyny (z Odd, Skien), grał dotąd 39 razy. Rolf Holmberg (lewy) Odd, Skien. Grał dotąd 22 razy.

Formacje tylne niemal na pewno wystąpią w wymienionym składzie, zato trudno będzie zestawić napad. Wymienimy graczy, którzy wchodzą w rachubę:

Prawe skrzydło: Trygve Andersen z Frigg Oslo — grał 4 razy — albo Odd Frantzen z Hardy, Bergen — grał 14 razy.

Prawy łącznik: Reidar Kvammen z Viking — 34 mecze.

Środek ataku Alf Martinsen z Lillestroem koło Oslo. W ostatnich spotkaniach nie grał (tak samo jak Frantzen) ale teraz znowu się wyrożnia. Grał 17 razy. Drugim kandydatem jest Knut Brynildsen z Fredrikstad. W Sztokholmie grał stosunkowo słabo, ale może jednak go wystawią. Brynildsen grał 4 razy.

Lewy łącznik jest najtrudniejszą pozycją do obsadzenia. Prawdopodobnie zagra Magnar Isaksen z Lyn. Tak Martinsen jak i Frantzen byli ostatnio trochę w cieniu, ale teraz są znów w szczytowej formie. Isaksen grał w reprezentacji 13 razy. Poza tym wchodzą w rachubę Hans Nordahl ze Skeid, Oslo; Debiutował on w Sztokholmie 4 października; Per Laurentz też ze Skeid. W Warszawie byłby to jego debiut.

Na tej pozycji zagrałby może też Frantzen, gdyby Arnesen grał na prawym skrzydle.

Na lewym skrzydle zamiast Brustada zagra prawdopodobnie Paul Saetrang ze Skeid, Oslo. Warszawa będzie jego debiutem.

Według mnie drużyna wystąpi więc w składzie:

Henry Johansen
Rolf Johansen, Olvind Holmsen
Kr. Henriksen, Nils Eriksen, Rolf Holmberg
Reidar Kvammen, Magnar Isaksen

Drużyna wyjedzie przez Kopenhagę, Berlin. W Berlinie przenocuje i przyjedzie do Warszawy w sobotę 22 października wieczorem.

Z wymienionych graczy następujący grali z Polską w Berlinie: Henry Johansen, Nils Eriksen, Holmsen, Holmberg, Frantzen, Kvammen, Martinsen. Jednym słowem jest.. możliwe, że w Warszawie Polacy spotkają 7 starych znajomych.

Oslo ma nadzieję, że uda się w Warszawie zwyciężyć. Ale i remis zadowoliłby nasze ambicje.

Per Foss.

Drużyna Brustada

wygrywa puchar Norwegii

OSLO, 16.10. — Tel. wł. — W miarę zbliżania się meczu z Polską wzrasta też zainteresowanie dla składu reprezentacji. Zostanie on jednak ostatecznie ustalony dopiero jutro, po dokładnym zbadaniu formy poszczególnych graczy, gdyż dorywcze meldunki nie zawsze są zadowalające.

Rozegrany dzisiaj finał pucharu Norwegii, zakończył się zwycięstwem Fredrikstad nad Oern 3:2. Niestety, dwaj gracze brani pod uwagę do reprezentacji obrońca Rolf Johansen i środkowy napadu Brynildsen spisywali się bardzo źle, to też szef sztabu piłkarskiego p. Halversen ma znów świeży kłopot. Zdaje się jednak, że mimo wszystko kierownictwo napadu pozostanie w ręku Brynildsena, gdyż Martinsen nie daje na dłuższą metę gwarancji.

Jest już rzeczą pewną, że Brustad nie przyjedzie do Warszawy, gdyż nie mógł by on w porę stawić się w Londynie, a Norwegowie mają jednak ambicję, by przynajmniej jeden z ich graczy znalazł się w reprezentacji Kontynentu. Miejsce Brustada zajmie z całą pewnością Saerang. (JJ.).

30 lat pracy

prezesa Szymskiego dla Łodzi

Prezes łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego p. Wacław Szymski obchodził w dniu wczorajszym jubileusz trzydziestolecia pracy na polu kolarstwa. Wacław Szymski był w okresie przedwojennym jednym z najwybitniejszych kolarzy polskich. Jako 16-letni chłopiec startował z powodzeniem na szosie, po czym przerzucił się na tor, gdzie w latach 1910—1913 odnosił wielkie sukcesy w Helenowie i na Dynasach, jest on „współczesny" słynnemu Willy Schönerstaedtowi, Józefowi Ulińskiemu, Zygmuntowi Hoffmanowi, Maurerowi, Nowickiemu, Cicheckiemu i śp. Uznańskiemu i wygrywał nawet w konkurencji międzynarodowej. Uchodził przede wszystkim za wybitnego taktyka, a niektórzy utrzymują, że był najlepszym taktykiem na torze, jakiego Polska wogóle miała. W r. 1913 Wacław Szymski i Willy Schönerstaedt startowali z powodzeniem w Berlinie. Czytelników z pewnością zainteresują czasy, jakie pierwsza klasa uzyskiwała przed wojną. Z programów, jakie zachowały się w „Unionie" dowiadujemy się, że w poważnych wyścigach Wacław Szymski uzyskiwał czasy poniżej 13 sekund(!) — dopiero co wybudowany tor helenowski był jednak wówczas w doskonałym stanie.

Od wielu lat Wacław Szymski pracuje organizacyjnie w Łódzkim Okręgowym Związku, a od czterech jest bardzo ruchliwym i przedsiębiorczym prezesem okręgu. Z okazji tego jubileuszu ŁOZK ufundował puchar przechodni jego imienia dla kolarzy juniorów. Puchar ten znajdować się będzie zawsze w posiadaniu Związku, zaś nazwiska zwycięzców będą corocznie zdobić tę nagrodę.



STARA GWARDIA KOLARZY ŁODZKICH
Od lewej: „Ford" s. p. Scheller, Mikołajewski, O. Miller, Burno, jubilat Szymski, P. Miller, Maurer, Szuster i Deiter.



PIĘKNE POŻEGNANIE Ł. K. S. Z LIGĄ
Ładzianie rozgromili w ostatnim swym meczu mistrzowskim Warszawiankę 3:0.



SCHERFKE NATKNĄŁ SIĘ NA SZCZEPANIAKA
który padając, zablokował warciarzowi drogę do bramki Polonii. Na lewo Grolik.

Rumunia chce meczu z Polską

Trzy drużyny bukaresztenskie na czele tabeli

Bukareszt, w październiku.

Masy sportowe Rumunii spotkała w ostatnich dniach przykra niespodzianka w postaci odwołania międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Rumunia — Węgry, które miało się odbyć dn. 16 bm. Na 5 dni przed meczem. Węgierski Związek Piłki Nożnej zawiadomił Związek Rumuński, iż z powodu wydarzeń międzynarodowych nie jest on w stanie wystawić najlepszego składu na mecz z Rumunią, wobec czego odwołuje zakontraktowane spotkania. Mówimy o spotkaniach, ponieważ w sobotę 15 bm. miał się odbyć mecz reprezentacji B, a 16 reprezentacji A. Oba te mecze miały być w Bukareszcie.

Natychmiast po nadejściu odmowy Węgier, rumuńskie władze piłkarskie przystąpiły do poszukiwania innego przeciwnika, przy czym początkowo wybór padł na Polskę. W pierwszej chwili postanowiono wystosować telegraficzną propozycję do PZPN, proponując daty 16 lub 23 października. Myśl ta została podchwycona przez całą prasę sportową i codzienną, która nie tylko przyjęła ją z dużą sympatią, lecz domagała się przyłożenia wszelkich starań, by spotkanie to doszło do skutku.

Wszystkie pisma zamieszczają obszerne artykuły dyskusyjne na temat polsko - rumuńskich stosunków piłkarskich i wyrażają nadzieję, że w razie należytego postawienia sprawy przez miarodajne czynniki rumuńskie, Polska ustosunkuje się przychylnie do tej propozycji. Zapomniano jednak, że Związek Polski, tak jak i Federacja Rumuńska, ustalił od dawna swój kalendarz międzynarodowy i może nie mieć wolnych dat na dodatkowe spotkanie.

W rozmowie jaką przeprowadziłem z p. Luchide, sekretarzem generalnym rumuńskiej Federacji Footbalowej, wyraził on życzenie zakontraktowania, jeszcze w b. sezonie, meczu Polska—Rumunia, jednak nie zdradzał dużej chęci na oficjalne wystąpienie do PZPN z podobną propozycją. Rumunia pamięta bowiem swe stanowisko negatywne wobec propozycji Polskiego Związku, na wiosnę rb., kiedy to Federacja rumuńska nie znalazła wolnej daty na spotkanie z Polską.

W każdym razie zanotować należy dużą ilość artykułów o piłkarstwie polskim, jaka się ukazała we wszystkich pismach rumuńskich, w przeciągu ostatnich dni. Również wykazały te ostatnie dni, że spotkanie z Polską cieszy się dużą sympatią w prasie oraz opinii sportowej Rumunii.

Rozgrywki o mistrzostwo rumuńskiej ekstraklasy znajdują się obecnie na półmetku pierwszej rundy. Stan tabeli po piątym dniu jest następujący:

1) Venus (Bukareszt) — 8 p., 2) Juventus (Bukareszt) — 6 p., 3) Sportul Studentesc (Bukareszt) — 6 p., 4) Ripensia (Timiszoara) — 6 p., 5) F.C. Carpati (Baia Mare) — 6 p., 6) Rapid (Bukareszt) — 5 p., 7) U.D.R. (Reszitza) — 5 p., 8) Victoria (Cluj) — 4 p., 9) Tricolor (Ploesti) — 4 p., 10) Chinezul (Timiszoara) — 4 p., 11) A.M.E.F.A. (Arad) — 3 p., 12) Gloria (Arad) — 3 p.

Jak wynika z powyższej tabeli w „Divizia Nationala" grają 4 drużyny stołeczne oraz 8 z prowincji. W stosunku do lat ubiegłych zaszły następujące zmiany: W Bukareszcie na miejsce znanej drużyny „Unirea Tricolor", która spadła do II Ligi, weszła do ekstraklasy drużyna studencka. Poza tym wyeliminowane zostały z Divizia Nationala sławne kiedyś drużyny C.A.O. i Crisana z Oradea Mare i Universitatea z Cluj, na ich miejsce dostały się do elity piłkarskiej drużyny z mniejszych miast jak Ploesti, Reszitza i Baia Mare.

Niezależnie od tymczasowego stanu tabeli ligowej, do najlepszych drużyn w Rumunii zaliczają się w dalszym ciągu znane zespoły: Ripensia, Venus, Rapid i A.M.E.F.A.

W reprezentacji spotykamy również przeważnie nazwiska seniorów. Najlepsza reprezentacja piłkarska Rumunii ma obecnie mniej więcej następujące oblicze: Sadowski — Bürger, Albu — Vintilla, Gain, Eisenbeisser — Orza, Reiter, Baratky, Bodola, Dobay.

Inż. Mizunka.

MŁODA KREW W DRUŻYNIE POLONII
Trzej właśni wychowankowie klubu warszawskiego: Jaźnicki, Przybysz i Przykling, zapowiadają się na obiecujących piłkarzy.

Epilog sezonu kolarzy

Na zakończenie sezonu kolarskiego stołeczna „Polonia" zorganizowała wczoraj dwa biegi szosowe: 110 km dla licencji i 75 km dla juniorów. Wyścigi, w których wzięło udział około 80 zawodników, rozegrano na wspaniałej szosie wyszkowskiej.

Bieg licencji był na ogół słabo obsadzony. Na starcie nie widzieliśmy asów. Kapiak, Napierała, Starzyński, Ignaczak byli wprawdzie na miejscu — lecz tylko w roli widzów. Nie mieli widać odwagi wystawiać nagie kości na lodowate podmuchy wiatru. Pomimo jednak absencji śmietanki kolarskiej, wyścig był ciekawy i emocjonujący.

Po godzinnym opóźnieniu zawodnicy ruszyli ze startu. Już na pierwszych kilometrach inicjatywę bierze w swe ręce świetnie dysponowany Sobczak (Polonia) i mimo licznych sprzeciwów kolegów, raz po raz ucieka. W Radzyminie zykuje nawet 200 m przewagi.

W pogoń za nim rusza Olszewski (Orkan) i po 2 km pościgu zrównuje się z leaderem. Olszewski jednak nie długo zajmuje tę pozycję. Na 26 km przebija gumę i rezygnuje z dalszej jazdy. Tymczasem polonista pozbawiony partnera, zwalnia i pozwala dopędzić się jadącej za nim grupie: Rzeźnicki, Czerniak, Koper, Kudert, Głowacki, Kamiński i Szostak. Po chwili dochodzi i Stefański. Półmetek mijają kolarze w czasie 1.33.

Na pierwszym km drogi powrotnej natujemy defekt w maszynie Sobczaka. Czołówka tymczasem podwaja szybkość, usiłując jak najdalej odsunąć się od mocnego konkurenta. Wysiłek ich jest jednak bezowocny, bo po 5 km świetnie jadący Sobczak znów melduje swą obecność w czołówce. Wychodzi na czoło dyktując solidne tempo. Tylko Stefański, Szostak i Kamiński utrzymują się za nim. Pozostali stopniowo odpadają.

Sobczaka prześladuje jednak wyraźny pech. Podczas ciężkiego objazdu pod Radzyminem, przewraca się łamiąc przednie koło. Parę metrów dalej wypadek ma również Kamiński, urywając widelec. W czołówce pozostało już tylko dwóch Stefański i Szostak. Tandem ten mający nad drugą grupą znaczną przewagę spokojnie teraz mknie do mety.

Na metę w Zaciszu, zatarasowaną niesforną publicznością, wpada pierwszy Szostak (Orkan) z czasem 3.23.53, wyprzedzając zaledwie o gumę Stefańskiego (Polonia). Jako trzeci melduje się Czerniak, po krótkiej walce z Koprem (Urus) dalsze miejsca zajmują 5) Rudert (Lauda), 6) Kamiński (CWS), 7) Rzeźnicki (Syrena), 8) Lincberg (CWS).

W wyścigu dla młodzieży na dyst. 75 km zwyciężył Chrostowski (CWS) w czasie 2:17:24, przed Ciepiakiem (CWS), Muszyńskim (Syrena), Kulczyńskim (Fala). Ton biegowi nadawali zawodnicy „Syreny", prowadząc niemal przez cały czas. Ulegli dopiero na finiszu, nie mogąc prześcignąć się przez publiczność, która gremialnie wyległa na szosę.

Warto również wspomnieć, że wydelegowano przez W.O.Z. Kol. sędziowie nie raczyli przybyć. Funkcje sędziego musiał pełnić przypadkowo obecny p. Pobudelski. Jeszcze więc jeden kwiatuszek z „bagienka" kolarskiego.

W. F.

ŁÓDŹ, 16.10. — Tel. wł. — Dziś odbyło się uroczyste zamknięcie sezonu kolarskiego w Łodzi. Po nabożeństwie odbyła się uroczystość poświęcenia karabinu maszynowego ofiarowanego Armii przez kolarzy łódzkich. Następnie przemaszerowano przez miasto do Helenowa, gdzie kolarzy oczekiwała kompania honorowa miejscowego pułku piechoty. W imieniu dowódcy OK karabin przyjął płk. Poplewski. Orzykiem na cześć armii i odegraniem Hymnu Narodowego zakończyła się pierwsza część uroczystości.

Potem odbyła się druga — uczczenie zasług prezesa ŁOZK p. Szymskiego z okazji jego jubileuszu 30-lecia pracy dla kolarstwa. Jubilat otrzymał kwiaty, plakietę ze znaczkami wszystkich klubów i liczne upominki. Poza tym nadeszły depesze z całego kraju. Jubilat przejechał na torze honorowe okrążenie.

Jednocześnie rozegrano mistrzostwa torowe województwa łódzkiego. W półfinałach Świątkowski wyeliminowa. Osmólskiego w czasie 14,6. a Jędrzejewski pozostawił za sobą Wójcika 13,6. W walce o pierwsze miejsce Jedrzejewski dwukrotnie pokonał

(dok. obok) .

Świątkowskiego w czasach 13,2 i 13. W spotkaniu o trzecie miejsce Osmólski dwukrotnie pokonał pewnie Wójcika 14 i 14,5.

Pierwszy wyścig młodzików o wieczystą nagrodę im. prezesa Szymskiego wygrał pewnie Szenholc przed Gabrychem. Faworyt Jerzy Jeżyk odpadł w półfinale.



KARPIŃSKI — LEONIAK
walczyli w ramach meczu C. W. S. — Okęcie z wynikiem nierozstrzygniętym. W środku sekundant Okęcia — były reprezentant Polski — Seweryniak.

Turniej koszykarek w Rzymie

Pierwsza porażka zadecydowała o 3-im miejscu Polek

RZYM, w październiku

W środę 12-go bm. wieczorem o godz. 21-ej nastąpiło w obecności Sekretarza Partii Starącego uroczyste otwarcie Pierwszych Mistrzostw Europejskich Koszykówki Kobiecej w których udział bierze pięć krajów, a mianowicie: Francja, Litwa, Włochy, Szwajcaria i Polska.

Pierwszego wieczoru drużyna polska nie miała do rozegrania żadnego meczu i miała w ten sposób okazję oglądać swe przeciwniczki z trybun dla publiczności i zorientować się w układzie sił. Spotkanie reprezentacji francuskiej ze szwajcarską zakończyło się wysoką i zasłużoną wygraną Francji w stosunku 43:18.

Przebieg daleko dramatyczniejszy miał następny mecz, w którym starły się dwie drużyny o dość równych siłach: włoska, litewska. Litwinki wprawdzie wykazały wyższość techniczną, lecz kondycyjnie były słabsze od Włoszek, co uwydatniło się szczególnie w drugiej połowie gry. Zwycięstwo przyszło im niełatwo i zawdzięczają je właściwie niezwykłemu wypadkowi, jaki niezmiernie rzadko notowany bywa w kronikach koszykówki. Otóż jedna z Włoszek, nazwiskiem Piera Verri, podekscytowana widać w najwyższym stopniu, strzeliła w zamieszaniu do... własnego kosza. Tak więc ostateczny wynik 23:21 na korzyść Litwy stał się dowodem, że decydującą rolę odegrał los.

Następnego wieczoru natomiast na pierwszym miejscu stał mecz pomiędzy Polską a Italią. Włoszki okazały się w znakomitej formie i od pierwszej chwili znalazły się w ofensywie. Ich sprawne podania i ich nadzwyczaj szybki choć nie zawsze czysty styl gry skonsternowal nieco Polki, które z początku nie potrafiły dostosować swej taktyki do żywiołowej gry swych przeciwniczek. Główne uzwanienie w pierwszej połowie polska obrona, która zbyt często dopuszcza Włoszki aż pod nasz kosz, podczas gdy wypady naszego ataku pod kosz włoski załamywały się przeważnie o świetną obronę zmuszającą nasze zawodniczki do ryzykownych strzałów z dalekiej odległości. W rezultacie więc pierwsza połowa gry kończy się punktacją 4:13 dla Italii.

Po przerwie jednak sytuacja ulega zmianie! — Fiałkiewiczówna wchodzi na miejsce Wojnarowskiej do obrony, co wzmacnia naszą pozycję, a atak z Wiszniewską na czele opanowuje swe nerwy i stopuje umiejętnie szybkość gry włoskiej. Zaczynamy zdobywać punkt za punktem, co ułatwiają nam liczne faule Włoszek próbujących iść przebojem. Po kilku udanych karnisakch Wiszniewskiej, bez pośrednio po których następują kilkakrotnie dalsze celne strzały Brzustowskiej i Kameckiej, stosunek strzelonych koszów brzmi już 12:23.

Szczęście jednak zupełnie widocznie Polkom jakoś nie sprzyja, gdyż cały szereg celnych piłek wychodzi „fuksem" z kosza, wywołując wśród publiczności okrzyki zdumienia. Pomimo to napór drużyny polskiej staje się wzmaga, gdy po kilku dalszych minutach dobrej gry Gruszczyńskiej udaje się z dalekiej odległości rzadko precyzyjny rzut (bodaj ze najładniejszy strzał całego meczu).

Włochy prowadzą już tylko 24:18 i nadzieja na wyrównanie wydaje się uzasadniona, tym bardziej, że Bruszkiewiczówna na obronie dokazuje po prostu cudów. Ale mnożące się „niedopatrzenia" sędziego wnet unicestwiają te nadzieje... W pewnej chwili stwierdzone zostaje, że jedna z najlepszych graczek włoskich Pia Funtor znajduje się na boisku, choć już dawno ma cztery „osobiste" na sumieniu! Ostatnie wysiłki drużyny polskiej pozostają już bezskuteczne i mecz kończy się naszą przegraną w stosunku 19:27.

RZYM, 15. 10. — Tel. wł. — Piątkowe spotkanie drużyny polskiej z reprezentacją Szwajcarii pozwalało bezpośrednio porównać siły Polski z siłą jej najgroźniejszej rywalki, która jest Litwa. Porównanie wypadło na naszą korzyść, gdyż ta sama drużyna szwajcarska, która poprzedniego dnia uległa Litwie 10:28, przegrała z Polską w stosunku 6:34!

Jak widać z tego Szwajcarki okazały się przeciwnikiem gorszym conajmniej o klasę. Od pierwszej chwili piątka polska obejmuje inicjatywę i ostro prze naprzód, tak że większa część gry odbywa się pod koszem szwajcarskim. W pierwszej połowie Polki znów są niewesołe i marnują kilka rzutów karnych, przyznanych im za „osobiste" szwajcarek usiłujących braki technicz. nadrobić ostrością gry.

Nasze zawodniczki — jak co wieczór — rozkręcają się powoli i mają coraz łatwiejsze zagrania. Krótko po sobie dokonują szeregu pięknych rzutów. Brzustowska. Bruszkiewiczówna i Wiszniewska. Wartość tych precyzyjnych strzałów podnosi fakt, że obrona szwajcarska w przeciwieństwie do zupełnie katastrofalnego ataku — funkcjonuje dość sprawnie. Przez całą pierwszą połowę nasze koszykarki nie pozwalają Szwajcarii wcale dojść do głosu i osiągają wynik 14:0.

W drugiej połowie Szwajcaria rzuca się zaraz po gwizdku do szaleńczego ataku i dezorganizuje tym wypadem na chwilę naszą piątkę. Ofensywa szwajcarska uwieńczona zostaje sukcesem w postaci pierwszego kosza i następującego wkrótce po tym udanego rzutu karnego. Walka staje się coraz bardziej zacięta a foule z obu stron coraz częstsze. W następstwie tego w 7 min. Filipiakówna usunięta zostaje z boiska za 4 osobiste. Zastępuje ją Wojnarowska, która wykazuje daleko lepszą formę aniżeli poprzedniego wieczoru. Polki w drugiej połowie świetnie wyłapują piłki i wzbudzają podziw publiczności czystym stylem podań i strzałów do kosza.

Atak szwajcarski natomiast po jeszcze jednym udanym strzale traci na sile. 2 dalsze punkty zdobywają nasze przeciwniczki z rzutów karnych, podczas gdy atak polski w niebywałym tempie zdobywa kosz za koszem, nie okazując nawet wielkiego wyczerpania.

ZA POLSKĄ — PRZECIW FRANCJI

Zwycięstwo Polski przyjęte zostało przez publiczność entuzjastyczną burzą oklasków i okrzyków. W ogóle drużynę polską otacza na boisku gorąca fala sympatii i śmiało powiedzieć można że — pomijając naturalnie drużynę włoską — Polki są ulubienicami publiczności. Zawdzięczają one to głównie swej czystej i fair grze. podczas gdy Litwinkom widownia przebaczyć nie może ich bezwzględnego sposobu gry i z tego samego powodu panuje również wobec drużyny francuskiej nastawienie wręcz wrogie.

Mieliśmy sposobność przekonać się o tym na sobotnim meczu z Francją w czasie którego widzowie bezustannie krzyczeli „Polska avanti" i „Viva Polonia" a wszelkie wypady Francuzek przyjmowali złowrogim pomrukiem.

Polska piątka (Wiszniewska, Brzustowska. Kamecka, Brzuszkiewiczówna, Fijałkiewiczówna) zaraz po gwizdku rzuca się do ataku. Francuski bronią się w sposób tak niedopuszczalny, że następuje kilka rzutów karnych, niestety bez rezultatu, przy czym pierwszy celny strzał Kameckiej uznany zostaje za nieważny, gdyż następuje z podania Wiszniewskiej, która jedną nogą znajdowała się pono poza linią.

Po tym niefortunnym pierwszym okresie, zakończonym pierwszym koszem na korzyść Francji, drużyna polska koordynuje swe wysiłki (dotychczas nieco chaotyczne) i rozpoczyna swój zwycięzki pochód. Najsamprzód Kamecka pięknie strzela karny i bezpośrednio po tym „poprawia". Gra rozwija się niemal wyłącznie pod koszem naszych przeciwniczek, a gdy Brzuszkiewiczówna znów celnie strzela, mimo foulu przytrzymującej ją z tyłu obrończyni Francja prosi o minutę przerwy i wysyła na boisko obie swe najlepsze graczki Colin i Gravieur, które dotychczas specjalnie trzymano w rezerwie. Ale ich udział bynajmniej nie przeważa szali zwycięstwa na korzyść drużyny francuskiej i przynosi jej tylko długi szereg rzutów karnych.

Polki grają daleko spokojniej niż Francuski i osiągają w pierwszej połowie bez trudu świetny wynik 14:4.

Po przerwie forma naszych zawodniczek bynajmniej nie staje się gorsza, ale inny zupełnie czynnik utrudnia im poważnie kontynuowanie swego zwycięskiego cyklu. Otóż sędzia włoski, który dotychczas wykonywał swe funkcje objektywnie i bez zarzutu, karząc surowo każdy foul, zaczyna wyraźnie faworyzować Francję i coraz częściej zdarzają się „niedopatrzenia" w wypadkach brutalnych ataków Francuzek oraz orzeczeniar rzutu spornego, tam gdzie powinien być karny. Zauważa to również cała widownia, która tego rodzaju orzeczenia przyjmuje długotrwałymi gwizdami.

Tak więc Francuski zaczynają powoli wyrównywać, wykorzystując niemal wyłącznie przyznane im niesprawiedliwe rzuty karne. Mimo to atak polski nie słabnie ani na chwilę i wypady Wiszniewskiej i Kameckiej przeważnie uwieńczone zostają sukcesem. Przy stanie 10:21 Francuski wykorzystują pierwsze oznaki zmęczenia u Polek, na krótki okres czasu przejmują inicjatywę, i dzięki kilku celnym strzałom osiągają 18.21. Wtedy to wśród publiczności wybucha burza i pobudzającym okrzykom pod adresem Polski nie ma końca.

W tym momencie wykluczona zostaje Wiszniewska i na jej miejsce wchodzi Jaśnikowska. która jest w bardzo dobrej formie i wnosi do ataku nowe życie. Mimo to osiągnięcie początkowej przewagi jest już dla drużyny polskiej niemożliwością i spotkanie kończy się porażką Francji, lecz w stosunku 19:24.

Podczas gdy na maszcie wznosi się biało-czerwona chorągiew, publiczność momentalnie zalewa boisko i otacza zwartym kołem nasze zawodniczki, które z trudem muszą torować sobie drogę do garderoby, aby ujść entuzjastycznym adoratom.

Mecz Polska — Francja poprzedziło spotkanie Italii ze Szwajcarią zakończone zwycięstwem drużyny włoskiej w stosunku 59:8.

Litwa wreszcie pokonana!

RZYM, 16.10. — Tel. wł. — Dziś w ostatnim dniu turnieju o mistrzostwo Europy Polki stoczyły zaciętą walkę z Litwinkami. Mecz stał na bardzo wysokim poziomie i uznany został za najładniejsze spotkanie turnieju.

W I połowie Litwinki miały w polu lekką techniczną przewagę, ale Polki dzięki celniejszym strzałom uzyskały prowadzenie w stosunku 10:7. Potem nastąpił słabszy okres Polek, a Litwinki dzięki znakomitym strzałom wyrównały w 8 min. na 14:14. Polki doszły znów do głosu, znów prowadziły i jeszcze raz Litwinki wyrównały.

Druga połowa przyniosła zaciekłą walkę i trwała aż 33 minut. Gra Polek była entuzjastycznie oklaskiwana przez widzów. Dwa znakomite strzały Wiśniewskiej i Gruszczyńskiej w ostatnich trzech minutach przyniosły wreszcie zasłużone zwycięstwo w stosunku 24:21.

Gra była prowadzona ostro, zwłaszcza ze strony Litwinek, które pociągnęły jednak za sobą Polski, tak że w pewnym momencie trzy nasze koszykarki znalazły się poza boiskiem (Bruszkiewiczówna, Filipiakówna i Hollejerówna).

Strzałami podzieliły się Polki równomiernie. Nawet obrończynie strzeliły po 3 — 4 bramki.

Mecz był wzorowo sędziowany przez Francuza Webera i Włocha Cestę.

Przedtem odbył się mecz Włochy — Francja zakończony zwycięstwem Włochów w stosunku 34:18.

W rezultacie pierwsze miejsce w turnieju o mistrzostwo Europy zdobyły Włochy, mając tyleż punktów, co Litwa i Polska (wszystkie państwa po jednej porażce), ale lepszy stosunek koszów. Stosunkiem koszów zepchnęła też Litwa Polskę na trzecie miejsce. Polska dostała puchar Prezydenta Parlamentu włoskiego.

W poniedziałek wieczorem Polki wyjeżdżają do Mediolanu, gdzie we wtorek rozegrają mecz z Ambrosianą, w której barwach grają trzy reprezentacyjne koszykarki Italii.

BEZ POLAKÓW.

Koszykarze polscy nie wezmą ostatecznie udziału w turnieju berlińskim 6 państw dn. 22 — 23 bm. Zastąpi ich drużyna szwajcarska.

KILIAN VOPEL POKONANI.

NOWY JORK, 16.10. — Tel. wł. — Znakomita para sześciodniowców niemieckich Kilian, Vopel doznała pierwszej od dawna porażki: w Montrealu w ciągu ostatnich godzin wyprzedziła ich para kanadyjska bracia Peden, zdobywając 1431 pkt., 2) Kilian Vopel 1297, 3) Walthour Grossley 1297.

AMERYKA — NIEMCY 5:2.

MONACHIUM, 16.10. — Tel. wł. — Spotkanie zapaśnicze w stylu wolnoamerykańskim między Stanami Zjednoczonymi i Niemcami zakończyło się zwycięstwem Ameryki w stosunku 5:2, mimo że Niemcy wystąpili w silniejszym składzie niż w Sztokholmie.

NIEMCY — WĘGRY 14:5.

BUDAPESZT, 16.10. — Tel. wł. — W meczu szczypiorniaka Niemcy pokonały Węgry w stosunku 14:5.

Tabela kobiecych mistrzostw Europy

	Wł.	Lit.	Pol.	Fr.	Szw.	St. koszy
Włochy	●	11:23	27:19	34:18	59:8	131:68
Litwa	23:11	●	21:24	20:14	28:10	92:59
Polska	19:27	24:21	●	24:19	34: 6	101:73
Francja	18:34	14:20	19:24	●	43:18	94:96
Szwajcaria	8:59	10:28	6:34	18:43	●	42:164

Kłopoty reprezentacji bokserskiej

Szymura chory, Sobkowiak się żeni

Ostatnie wiadomości, które nadchodzą zza kulis ringu stwarzają nader poważną sytuację przed zbliżającymi się meczami z Niemcami i Łotwą. Dotychczas obawialiśmy się osłabienia drużyny startującej przeciw Niemcom, doszło jednak do tego, że trzeba bić na alarm i przed meczem z Łotwą.

Choroba Szymury komplikuje sytuację w ten sposób, że będzie go musiał zastąpić Karolak, co znacznie osłabia drugą ósemkę. W tej chwili nie widzimy dobrego półciężkiego, ktory mógłby spełnić rolę rezerwowego. Doroba na szczęście czuje się znacznie lepiej i jest pewna nadzieja, że może uda się go na czas doprowadzić do formy.

Drugi kłopot, to sprawa Sobkowiaka: żeni się on w przededniu meczu z Niemcami. Nie ma mowy, aby bokser ten startował we Wrocławiu. Z tego samego powodu przypuszczalnie nie stanie do walki eliminacyjnej z Janowczykiem. Janowczyk zatem będzie startował przeciw Niemcom, a miejsce koguta przeciw Łotwie wakuje. W Polsce w tej chwili kategoria kogucia przechodzi kryzys i jesteśmy w poważnym kłopocie kogo polecić kapitanowi związkowemu.

Przy okazji poruszymy sprawę ósemki warszawskiej, która ma walczyć 16 listopada w Hamburgu.

Projektowany skład jest następujący: Rundstein, Rotholc, Czortek, Kowalski, Kolczyński, Fabisiak, Neuding i Sowiński. Skład wydaje się nam dobry, mamy jedynie zastrzeżenia co do wagi półciężkiej.

Choroba Doroby i w tym wypadku stwarza komplikację. Ciężali nie można pokazać za granicą z uwagi na brzydki styl walki. Achacki jest bez formy. Ale tak samo Neuding jest w słabej formie, a jego styl budzi nie mniej poważne objekcje. Trzeba będzie się zastanowić, czy nie zaryzykować jeszcze raz wystawienia Ożarka, który zawsze może zaskoczyć ciosem.

W najbliższym czasie ma powrócić na ring Mizerski i walczyć w półciężkiej. Być może, że będzie jeszcze można skorzystać z usług tego zawodnika. W każdym razie w Hamburgu lepiej przegrać dwa punkty, niż narazić się na kpinki.

K. G.

SILNY SKŁAD NIEMCÓW

Niemcy ogłosili już skład drużyny pięściarskiej, która 13 listopada rozegra we Wrocławiu mecz z Polską. Jest to skład bardzo silny, silniejszy znacznie niż na mecz z Węgrami.

Walczy w nim właściwie 7 mistrzów. Bo choć dwu reprezentantów nie nosi tytułów, nie zdobyli ich tylko dlatego, że na mistrzostwach nie występowali. Odnosi się to do wagi lekkiej — Nuernberg (tytuł zdobył Heese) i półciężkiej — Vogt (tytuł zdobył Koppers).

W składzie tym jest tylko jedna koncesja na rzecz Wrocławia. Ponieważ w wadze piórkowej mistrz Schoeneberger wypadł słabo w Budapeszcie i w walce z Czortkiem nie miał by szans wystawiono wrocławianina Buettnera II. Na mistrzostwach Niemiec Buettner przegrał z O. Kaestnerem, którego z kolei pokonał Austriak Jaro; Jaro zaś w finale przegrał z mistrzem Schoenebergerem. Büttner II walcząc przed swą publicznością może być groźniejszy dla Czortka, niż Schoeneberger.

Skład Niemców brzmi następująco: Obermauer (mistrz), Willke (mistrz), Büttner II, Nuernberg. Murach (mistrz), Baumgarten (mistrz), Vogt i Runge (mistrz). Z Węgrami walczyli tylko Obermauer, Neurnberg, Murach w średniej i Runge.

Geyer na drugim miejscu

ŁÓDŹ, 16.10. — Tel. wł. — W mistrzostwach bokserskich okręgu łódzkiego Geyer wyszedł na drugie miejsce w tabeli po dzisiejszym zwycięstwie nad Hakoahem 12:4. Mecz ten pod względem poziomu był smutnym widowiskiem i zaledwie jedna walka z całego meczu mogła zadowolić. Hakoah wystąpił w szóstkę w tym bez swych dwóch najsilniejszych punktów Rosmana i zdyskwalifikowanego Fagota. Geyer nie wystawił wagi ciężkiej.

Z pięciu walk dwie skończyły się przed czasem, a tylko spotkanie w lekkiej Wdowiński — Mikołajczyk było wartościowe. W drużynie Geyera zawiódł zupełnie Ostrowski. Pisarski nie ma zupełnie w Łodzi przeciwników, gdyż wszyscy ustępują mu z drogi. Jubilat Usielski nie miał przeciwnika. Podobnie Augustynowicz.

W drużynie Hakoahu bardzo dobrze spisał się Wdowiński, któremu wychodziły nadzwyczajnie lewe proste, poza tym źle spisał się Tauber. Zawiódł natomiast Jabłoński.

Wyniki: kogucia Tauber i Wojciechowski walczyli na remis. W piórkowej Zelman (H) poddał się w pierwszej rundzie Augustynowiczowi. W lekkiej Wdowiński był nieznacznie lepszy od Mikołajczyka. Sędziowie orzekli remis. W półśredniej Ostrowski pokonał Zylberberga. W średniej Szatkowski niespodziewanie wygrał tuż przed końcem walki przez ko z Jabłońskim.

Drugi mecz drużyn, okupujących ostatnie miejsce w tabeli Kruschender — Zjednoczono rozegrany w Pabianicach zakończył się remisem 8:8. Przed rozpoczęciem walk stan meczu opiewał 4:4, tak, że tylko cztery walki się odbyły.

IKP walczy dziś z Wimą i zdobędzie dalsze punkty.

Węgry — Polska 3:2

W Warszawie odbył się trzydniowy, międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry, zakończony zwycięstwem Węgierek 3:2.

Wyniki były następujące: Körmöczy (W) — Volkmer Jacobsenowa 6:2, 6:4, J. Jędrzejowska — Paksy 6:2, 6:1, Paksy, Körmöczy — siostry Jędrzejowskie 6:2, 4:6, 6:1. J. Jędrzejowska — Körmöczy 6:4, 3:6, 6:0 i Paksy — Volkmer Jacobsenowa 6:2, 6:4.

Mecz był finałem gier o puchar królowej Marii Jugosłowiańskiej.

WKS mistrzem w hokeju

POZNAŃ, 16.10 — Tel. wł. — W niedzielę powtórzono finałowe spotkanie w hokeju na trawie o mistrzostwo Polski, które przed tygodniem zakończyło się mimo przedłużenia wynikiem bezbramkowym. Tym razem WKS Poznań pokonał Wartę 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę strzelił [illegible].

Tym samym WKS Poznań po raz pierwszy zdobył tytuł mistrza Polski uzyskując w rozgrywkach finałowych 7 punktów, druga Warta — 5 p., 3) Czarni — 2 p., 4) [illegible] Siemianowice — 0 p.

Wioślarze i kolarze zamykają sezon

POZNAŃ, 16.10. — Tel. wł. — Przed tygodniem lekkoatleci zamknęli sezon biegiem maratońskim. Wczoraj zamknęli sezon wioślarze wewnętrznymi zawodami PTW „Tryton". Banderę związkową ściągnął z masztu vice-prezes PTW p. Stefan Pieczyński.

Również kolarze zamknęli wczoraj swój tegoroczny sezon, którego niestety nie można zaliczyć do udanych. Waśnie międzyklubowe doprowadziły do rezygnacji zarządu, którego agendy od kilku miesięcy sprawuje z polecenia zarządu związku komisarz. Życzyćby sobie należało, aby kolarze w sezonie zimowym uporządkowali swoje sprawy wewnętrzne.

Notatnik boksera

Bokserska reprezentacja Wilna została zaproszona na międzynarodowy turniej do Rygi w dniach 26 i 28 bm. przy udziale reprezentacyj Tallina, Rygi i Helsinek.

Strzelec — Makabi 12:4

SOSNOWIEC, 16.10. — Tel. wł. — W niedzielę rozegrany został w Sosnowcu towarzyski mecz bokserski Strzelec — Makabi. Zwyciężyła Makabi 12:4. Strzelec oddał 8 pkt walkowerem z powodu nadwagi swoich zawodników.

Mecz Wrocław — Śląsk znowu przesunięty

Międzyokręgowy mecz pięściarski Wrocław — Śląsk zostaje już po raz trzeci przesunięty. Niemcy napisali obecnie do Śl. O. Z. B., że w dniach 18 list. br. nie mogą podjąć się przeprowadzenia zawodów, gdyż w 5 dni przed tym odbyć się ma we Wrocławiu międzypaństwowe spotkanie Niemcy — Polska. Spotkanie międzyokręgowe ma się więc odbyć... 20 (!) listopada br w Gorzelcach, lub Hirschbergu. (hr)

Chorzów — Bytom

Z inicjatywy Niemców dojść ma w grudniu do dwu spotkań międzymiastowych Chorzów — Bytom. Miasto Chorzów, nie posiada — nota bene — ani jednego klubu bokserskiego. (hr)

WARSZAWA — ŁÓDŹ W BOKSIE mecz projektowany na 6 listopada do Warszawy nie dojdzie do skutku, ŁOZB odpowiedział bowiem, że... nie dysponuje terminem. 11 listopada odbędzie się w Łodzi mecz Łódź — Lwów; na razie ta jedna data jest pewną w kalendarzyku ŁOZB.

Wisła — Sokół 10:6

KRAKÓW, 16.10. — Tel. wł. — W meczu o bokserskie mistrzostwo drużynowe Krakowa Wisła pokonała Sokół w stosunku 10:6. Siły były na ogół wyrównane. Wisła miała przewagę w wagach ciężkich.

Wyniki: waga musza: Juszczyk (W) wygrywa na wadze z Kwiatkiem i bije go w walce towarzyskiej; kogucia Łączyński (W) przegrywa z Pieczkiem II na punkty; piórkowa Marzec (W) wygrywa przez ko w II rundzie z Jerzykiem; lekka Wnęk (S) bije na punkty Chlipkiewicza; półśrednia Moszkowski (W) remisuje z Sładko; średnia Kowalski (W) remisuje z Jodłowskim; półciężka Żbik (W) nokautuje w I rundzie Wolka; ciężka Stankiewicz (W) wygrywa walkowerem.

Bokserzy P.Z.L. na czele tabeli

STAN MISTRZOSTW W. O. Z. B.

1.	P. Z. L.	3	4 pkt.	31:17
2.	Polonia	2	4 pkt.	20:12
3.	C. W. S.	3	3 pkt.	23:25
4.	Makabi	2	2 pkt.	16:16
5.	Okęcie	3	2 pkt.	16:32
6.	Czechowice	3	1 pkt.	22:26

Powyżej podajemy tabelę mistrzostw pięściarskich Warszawy kl. A i przepraszamy Czytelników za błąd, który się wkradł do naszego zestawienia podanego w poprzednim numerze.

Po niedzielnych meczach na pierwsze miejsce wysunęły się PZL., dzięki walkowerowi z Okęciem. Zespół ten rozegrał o jeden mecz więcej od Polonii i ma dwa punkty stracone w walce z tą właśnie drużyną. Awans PZL trzeba więc traktować jako chwilowy. A w dodatku musimy wspomnieć, iż Okęcie odwołało się do Zarządu WOBZ w sprawie przegranej walkowerem z PZL. Ewentualne uwzględnienie protestu zmieniłoby całkowicie układ tabeli.

CWS znalazł się na trzecim miejscu, ale stracił już trzy punkty. W sferze zagrożonej znalazł się zespół Czechowic. Okęcie szczęśliwie zdobyło cenny punkt z CWS'em, który może mu się b. przydać.

REMIS CWS Z OKĘCIEM

Mecz Okęcie — CWS o mistrz. kl. A zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Ósemka CWS-u przystąpiła do spotkania jako faworyt, a niespodziewany remis w wadze muszej zadecydował o podziale punktów. Wszystkie walki były bardzo wyrównane i stały na dość dobrym poziomie. Mieliśmy nową okazję obserwowania formy reprezentantów Sobkowiaka i Czortka. Egzamin wypadł zadawalniająco; Sobkowiak czyni dalsze postępy i znać, że pracuje nad sobą. W każdym razie zdobył już dostateczną kondycję fizyczną. Czortek walczył w wadze piórkowej dużo lepiej niż ostatnio z Gniewoszem.

CWS przystąpił do meczu, przesuwając W. Karpińskiego do półciężkiej, a Ciężałę do ciężkiej. W muszej Seroczyński (O) niespodziewanie remisuje z Rzewnickim. Jakkolwiek Rzewnicki miał słaby dzień, to jednak był lepszym technikiem i zasłużył na wygraną.

Sobkowiak wygrał z Gromkiem (CWS). Początkowo Gromek trzyma się dzielnie i technicznie mało ustępuje Sobkowiakowi, ulega jednak zdecydowanie sile fizycznej i rutynie. W trzeciej rundzie Gromek jest groggy i sędzia odsyła go do roku przed upływem terminu.

Czortek (O) wygrał z Lipińskim, prowadząc destrukcyjną walkę w częstych zwarciach.

Kozłowski (O) nieznacznie ale zasłużenie wypunktował Abramczyka. O wyniku zadecydowała ostatnia runda, w której Kozłowski trafiał częściej.

Całka wygrał z Bąkowskim (O). Rezultat ten nieco krzywdzi Bąkowskiego, który zasłużył na remis. Pierwszą rundę wygrał wyraźnie Bąkowski, w drugiej miał nieznaczną przewagę, ale otrzymał ostrzeżenie za trzymanie. W trzeciej początkowo przewaga Bąkowskiego, który jednak traci siły w ostatniej minucie. Całka walczył szablonowo i mało trafiał.

W średniej Brzóska wysoko wygrał z Greinerem (O). Karpiński zremisował z Leoniakiem (O). Ten ostatni wykazał niezłą formę. Wreszcie w ciężkiej Ciężała znokautował w drugiej rundzie „Norbuta" (Urbana). Sędziował w ringu P. Kupferstein.

PZL BIJE CZECHOWICE 9:7

Ósemka PZL wygrała z Czechowicami w stosunku 9:7. Wysuwając się na pierwsze miejsce w mistrzowskiej tabeli. Zwycięstwo niezbyt zasłużone, gdyż w wadze półśredniej Grądkowski niewątpliwie wygrał z Błażejewskim, a przyznano mu zaledwie remis. Odbyło się tylko 5 walk, ponieważ na skutek choroby Millera Czechowice oddały punkty w wadze koguciej w. o., a znów w półciężkiej i ciężkiej PZL nie wystawił zawodników.

W muszej Brzęczek po żywej i ciekawej walce zremisował z Michalikiem (PZL). W piórkowej również zawyrokowano remis w walce pomiędzy Makusińskim a Buffem (PZL). I ten wynik nieco krzywdzi Czechowice, gdyż Makusiński był nieco lepszy i w I-ej rundzie posłał Bufa do „7" na deski. W lekkiej Gniewocz wygrał pewnie z Kosowskim (Cz.).

Najciekawsza walka odbyła się w półśredniej pomiędzy Grądkowskim (Cz) a Błażejewskim. W pierwszej rundzie obustronna obserwacja. Półtorej minuty upływa bez żadnego ciosu... W drugiej zarysowuje się wyraźnie techniczna przewaga Grądkowskiego, który częściej kontruje i częściej trafia. W trzeciej przewaga Grądkowskiego rośnie. Wynik remisowy krzywdzi wyraźnie Grądkowskiego.

W średniej Miks, po walce bez historii, wygrał z Wiśniewskim (Cz.). Miks miał słaby dzień i dopuścił Wiśniewskiego w ostatniej rundzie do głosu.

Warunki w jakich się odbył mecz (sala Czechowic) ciężkie zarówno dla widzów jak i zawodników. Sala jest mała, duszna i źle przewietrzana.

K. G.

Kolczyński nadaje ton Syrenie

Mecze bokserskie o mistrzostwo kl B warszawy przyniosły następujące wyniki:

SYRENA — ORKAN 10:6.

W meczu tym drużyna tramwajarzy zwyciężyła jednego ze swych najgroźniejszych rywali. Orkan posiada niezłą ósemkę o dobrych podstawach technicznych, brak jej jednak rutyny.

W ramach tego meczu walczyło kilku „asów". A więc, Teddy dowiódł, że czyni dalsze postępy choć jest jeszcze daleki od szczytowej formy, gdyż prawa ręka za często zawodzi. Kolczyński miał twardego przeciwnika Żaka o mocnym ciosie. Zmusiło to Kolczyńskiego do uważania na krycie. Tym razem Kolczyński pokazał kilka ciosów w korpus, dowodząc, że wzbogaca swój repertuar. Debiut Doroby II wypadł zupełnie dobrze. Bokser ten będzie w tym sezonie bardzo niebezpieczny. Słabo wypadł Ożarek, który rzadko dochodził do ciosu i nie był zbyt daleki porażki.

Wyniki: Baskiewicz (S) wygrał z Żurawskim. Gulina (O) wypunktował Szybowskiego (S), Teddy zwyciężył Majchrzaka (O). Woźniewicz (O) znokautował w I r. Wnęka. Kolczyński po I-ej rundzie wygrał z Żakiem (O) przez poddanie. Ożarek (O) wygrał z Włostowskim po wyrównanej walce. Szumski (S) wygrał z Paszkowskim wskutek dyskwalifikacji tego ostatniego.

FORT BEMA — BROŃ (Radom) 11:5. Szatkowski (FB) pokonał Jastrzębskiego (B); Tyrała (FB) zremisował ze Skibińskim (B); Sieradzan (FB) wygrywa z Molendą (B); Kniga (FB) pokonał Sobczyka (B); Sergkusz (B) przegrywa z Janiszewskim (FB); Łuka (FB) pokonał Olszewskiego (B); Kołkowski (B) nokautuje Sochackiego (FB) w drugiej rundzie; Krug (B) nokautuje w pierwszym starciu Ścibora.

SKRA — MAKABI 11:5. Staszewski (M) wygrywa punkty bez walki wobec nadwagi Raźniewskiego (S); Polbow (S) pokonał Serdyka (M); Strychalski (S) wygrywa walkowerem; Kałuszyner (M) przegrywa ze Stańczukiem (S); Jagiełło (S) remisuje z Preibandem (M); Danielak (S) pokonał Handbalła (M); Głowacki (S) wygrywa z Toperem (M); Steinelron (M) wygrywa punkty bez walki.

ISKRA — GWIAZDA 10:6. Załuszniecki (G) pokonał Opalińskiego I; Opaliński II (I) przegrywa z Zysmanem (G); Szymankiewicz (I) pokonał Bermana (G); Suklennik (G) przegrywa z Czubińskim (I); Frydrykiewicz (I) wygrywa przez dyskwalifikację w drugiej rundzie Winograda (I); Złotek (I) pokonał Międzyrzeckiego (G); Zych (I) i Albert (G) wygrywają punkty bez walki.

POLONIA — CZECHOWICE 10:4. Waga muszej nie było spotkania, gdyż bokser Czechowic nie stawił się, a Godel (Pol) miał nadwagę; Rosiński (P) pokonał Skibińskiego (Cz); Damski (P) wygrywa z Kniewskim (Cz); Wróblewski (P) remisuje z Szelmą (Cz); Kosinow (P) remisuje z Hermanem (Cz); Ciszewski (P) wygrywa z Tomalakiem a Hyss (Cz) i Sylwestrzak (Pol) zdobywają punkty bez walki. (al.)

Curt Riess Steinam

Trzy oblicza Jesse Owensa

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Samolot leciał z Nowego Jorku do Sleveland ugórą dwie godziny. Gdy wylądował, była już 4-ta popołudniu. Na peronie stał mały, starszy pan i zbliżył się do mnie. Miał chyba z 60 lat i śnieżno białe włosy. Powiedział: „Nazywam się Charles O'Riley. Przysłał mnie Jesse Ovens. Jestem jego przyjacielem".

„Wsiedliśmy do auta O'Rileya. Było nie wiele młodsze od niego. Jechaliśmy przez Cleveland, niebawem minęliśmy ulicę z drapaczami i wielkimi hotelami. Domy stały się biedne, szare. O'Riley powiedział: „Jesse kupił sobie domek. Bardzo ładny domek".

Rzeczywiście ładny. Położony na granicy dzielnicy murzyńskiej. Jesse stał przed drzwiami. Przepiękna pani Ruth była w kuchni i gotowała obiad. Nie miała czasu.

Jesse zrobił dla nas coctaile ale tylko się im przyglądał. „Wciąż nie lubi pan alkoholu" — spytałem: „Wciąż nie lubię" — powiedział, śmiejąc się i szczerząc białe zęby.

Przyjrzałem mu się. Wyglądał, jakby mu się dobrze powodziło. Może trochę utył.

Pani Ruth zawołała nas do stołu. Zjawiła się też czteroletnia córeczka. Gloria, czarujące dziecko podobne do matki jak dwie krople wody. Obiad był wspaniały. Kuchnia amerykańska jest fatalna ale murzyni gotują wspaniale.

O'Riley snuł wspomnienia. Doszliśmy do owego niezapomnianego popołudnia na stadionie w Ann Arbor.

„Wówczas zobaczyliśmy się poraz pierwszy, Jesse" — powiedziałem.

„Tak — odpowiedział — Byłem zdumiony. Pan był pierwszym europejskim dziennikarzem, który robił ze mną wywiad. Koledzy kpili sobie ze mnie!: „Przyjechał specjalnie dla ciebie z Europy".

„To było w roku 1935".

I nagle pomyślałem sobie: „Trzy lata, dopiero trzy lata. Wówczas w ciągu nocy stał się sławny. A dziś po trzech maleńkich latach już jest po wszystkim; zapomniano o nim, jakby go nigdy nie było, jak by nie było jego rekordów.

Dzień z Ann Arbour przypomniałem sobie jakgdyby to było wczoraj. Nad stadionem było niebieskie niebo, bez chmurki. Młody murzyn nazwiskiem Jesse Olvons przebiegł 100 y w 9.4, wyrównując rekord świata. Dostał brawa. Po chwili wziął udział w skoku wdal. Skoczył tylko raz. Kawałek papieru znaczył rekord świata — 26 stóp Owens skoczył daleko za papier. Ustanowił rekord świata — 28 i ćwierć stopy. Gdy się pokazał, zapanowała cisza. Widocznie zrozumieli, że powstaje historia. Owens pobiegł jeszcze 220 y przez płotki i ustanowił nowy rekord świata 22,6: Pobiegł 220 y tym razem „na całego". Przeciwnicy zostali w miejscu — walczył tylko z rekordem. Pobił go. Jego czas wynosił 20,3. I wówczas trybuna wybuchła 10.000 widzów zaczęło bić brawa. Dziennikarze rzucili się do telefonów.

Jesse Owens pokazał fotografię: „Niech pan patrzy, to było w Ann Arbor".

Spojrzałem. To był on i nie on. Tamta twarz to była twarz małego dziecka, które życie bawi. Była to otwarta rozbawiona twarz. Śmiał się dużo i chętnie, pokazując dwa rzędy wspaniałych białych zębów.

Ale nietylko bieganie było dlań przyjemnością. Jesse się śmieje: „Sprawiałem wiele kłopotów trenerom".

Tak, to prawda. Czasami przed wielkim pojedynkami wypuszczał się na hulanki. Nie był wzorowym zawodnikiem. Lubił też kobiety. W roku 1935 był zaręczony z dwiema. Ale ożenił się z ową przyjaciółką z lat dziecinnych, fryzjerką Ruth Soloman.

Potem przyszedł Berlin. Jesse opowiada, pokazując nowe albumy wycinków i fotografii: „Czasami czułem się jak w więzieniu. Przed oknem w wiosce olimpijskiej stały setki gapiów, aby dostać autograf. Na stadion wchodziłem bocznymi wejściami. Uważano mnie za cudowne zwierzę. Mieszkałem w maleńkim pokoiku, nic nie wolno mi było oglądać z igrzysk, aby się tylko nie przeziębić.

Kursowałem wciąż w autobusie między wioską i stadionem. Potym mieliśmy zobaczyć Europę. Lecieliśmy z jednego stadionu na drugi. W ciągu dwu tygodni biegałem 7—8 razy w Kolonii, Pradze, Londynie i Bóg wie gdzie jeszcze. I przez cały czas nic nie widziałem, nie mogłem robić tego na co miałem ochotę; wciąż pędziłem z jednego miasta do drugiego. I gdy miałem tego dosyć i nie pojechałem do Szwecji, zawieszono mnie..."

Przypominam sobie jeszcze dzień jego powrotu. Na Broadwayu było czarno od ludzi. Jesse wjeżdżał jak król. Auto jechało wolno przez szpalery. Z okien spadały deszcze confetti. Na rogach ulic grały orkiestry...

Jesse stał w samochodzie. Śmiał się do tłumu. Ale śmiech nie mógł zatuszować powagi, śmiertelnej powagi jego twarzy. Nie przypominał już dziecka; usta były wąskie i widać było, że trudno mu się śmiać. Wystające kości twarzy nadawały mu wygląd ascetyczny, poważny, surowy. Miał oczy starego człowieka, który wiele widział i wiele wiedział. Była to twarz mężczyzny, który zna swe obowiązki i wypełnia je. Który wie, że życie nie jest zabawą.

„W parę tygodni potym występowałem już w variete — powiedział —

Owens zamknął album. Więcej wycinków już nie zbierał.

Była już 10-ta. Owens powiedział: „Muszę iść spać. Jutro biegam. Nie jest to prawdziwy bieg, ale..."

●

W pierwszych miesiącach zawodostwa siał pieniędzmi, występował we wszystkich wielkich kabaretach. mała scena parę słów. Potem zrobił sobie jazz z muzyków, których nawet Jesse nie mógł wytrącić z taktu. Kupował sobie ubrania. Był bardzo zajęty. Ale wyglądał, jakby go to nie bawiło. Wyglądał na zmęczonego; oczy miał podkrążone, twarz wychudłą. Mówił trochę za głośno, był trochę w za dobrym humorze.

Jazzband się skończył. Manażerowie wymyślili sobie coś nowego. Zafrachtowano go na Hawanę na wyścigi z koniem. Potem biegał w Kalifornii z motocyklem. Zarabiał dużo, ale przerwy między występami były coraz dłuższe.

Przez cały czas, i to był bodaj najsmutniejsze, Owens nigdy nie tracił nadziei, że wróci do sportu. Chciał być trenerem na uniwersytecie murzyńskim. Chciał zorganizować drużynę zawodową na wzór Cyrku Tildena. Ale nic z tego nie wyszło. Nie chciano mu dość zapłacić. A potrzebował teraz nagle wiel pieniędzy.

„A co robił w ostatnich miesiącach — pytam O'Rileya.".

„Miasto Cleveland dało mu posadę trenera. Ale miasto nie ma wiele pieniędzy i Jesse zredukowano.

„Ile zarabiał"?

„25 dolarów tygodniowo".

25 dolarów Został zawodowcem aby zarabiać tysiące. Cóż za upadek! 25 dolarów zarabiał jako chłopiec na posyłki parlamentu stanu Ohio.

„Z czego żyje teraz?"

„Zobaczy pan jutro..."

Rano Jesse przyjechał po mnie z żoną i z dzieckiem. Pojechaliśmy do miasteczka Gary na stadion baseballowy. Odbywał się mecz prowincjonalny. Było może 2000 do 3000 widzów. Mecz się skończył, większość widzów poszła do bufetu, paru wysłuchało co mówi spiker, który oznajmił, że „sławny mistrz świata, Jesse Owens, który wygrał Olimpiadę, da pokaz swej klasy". Pachniało to jarmarkiem.

Oszczędzę sobie opisywania biegu. Dystans wynosił 220 y. Tak zwany „przeciwnik" Jesse dostał 30 y for. Mimo to Jesse dogonił go bez wysiłku i minął. Każdy przeciętny student zrobiłby to samo. Jesse obrócił się przed celownikiem, aby za nadto go nie wyprzedzić. Potem przerwał taśmę. Dostał mdłe brawa.

Poszedłem do niego do szatni. Właśnie wyszedł z pod prysznica. Powiedział: „Dostaje 200 dolarów za bieg. I mam wiele zaproszeń w tym sezonie. Chyba mogę być zadowolony, nieprawda?".

Chciałem się spytać: „A w przyszłym sezonie?". Ale nie zrobiłem tego.

Przyjrzałem mu się. Widziałem go lepiej niż wieczorem. Był tłusty, o wiele bardziej tłusty. Twarz się zmieniła. Była to twarz na codzień, twarz człowieka, który ma zawód i nie interesuje się nim. Oczy wyblakły. Znikło z twarzy wszelkie napięcie. Był bezbarwny i trochę zmęczony. Może zużyty. Jesse postarzał się w ciągu trzech lat o lat dwadzieścia.

Gdy się ubierał, mówił: „Trzeba by się znowu zająć sportem. Może pojadę do Japonii. Albo zostanę trenerem gdzieś na południu. Biegam jeszcze zupełnie dobrze. Jak zacznę trenować..."

Jak zacznie trenować... Ale on nie zacznie już nigdy trenować. Doszedł do kresu swej drogi, którą zaczął trzy lata temu.

Trzy lata... jak to wszystko prędko minęło. trochę sławy, trochę sukcesów i po trzech latach wszystko jest tak jakby nigdy nic nie było.

Przedruk bez podania źródła wzbroniony

Gdy Zaolzie wróciło do Polski...

PŁK. GLABISZ NA ZAOLZIU.

W dniach 22 i 23 bm. odbędzie się w Karwinie wielki zjazd wszystkich przedstawicieli klubów piłkarskich całego Zaolzia. W pierwszym dniu uroczystości program przewiduje: Mszę św., defiladę i obrady. Na zebraniu przewidziane są przemówienia prezesa PZPN-u płk. Glabisza, prezesa Śl. OZPN, insp. Żółtaszka, oraz prezesa podokręgu zaolzańskiego — prof. Palowskiego.

Na niedzielnym przedpołudniowym zjeździe omawiane zostaną czysto-techniczne sprawy podokręgu, po czym odbędzie się uroczyste, konstytucyjne zebranie nowego podokręgu. Po południu rozegrany zostanie pierwszy reprezentacyjny mecz na polskim Zaolziu, w którym spotkaja się wybrańcy prastarej ziemi piastowskiej z jedenastką Górnego Śląska. Na mecz powyższy wyjadą z Katowic 3 pociągi popularne. (hr.).

MISTRZ POLSKI W KARWINIE.

Ruch postanowił z uwagi na ciężkie położenie finansowe PKS Polonia wyjechać w dniu 15 listopada do Karwiny w kompletnym składzie ligowym i rozegrać tam zupełnie bezinteresownie zawody z największym klubem polskim na Zaolziu. Hajduczanie pragną w ten sposób przyczynić sie do poprawienia warunków bytu klubu, u których nie byli od roku 1933. (hr.).

POLONIA (KARWINA) W LIDZE ŚLĄSKIEJ.

W Karwinie odbyła się konferencja porozumiewawcza z udziałem przedstawicieli piłkarstwa zaolzańskiego i Śląskiego OZPN.

Wybrano przede wszystkim komisję pięciu, która zajmie się zorganizowaniem nowego podokręgu, trzeciego z rzędu na Śląsku. Podokręg otrzyma autonomię rozgrywkową i administracyjną.

Najsilniejszy klub Zaolzia zaliczony został bez jakichkolwiek eliminacyj do „pierwszej ligi śląskiej", w której będzie jednak dopiero walczył w II-giej rundzie. Teoretycznie więc, PKS Polonia znaleźć się może już w roku przyszłym w ekstra-klasie polskiej! Najbliższe mistrzostwa rozpoczną się w podokręgu na wiosnę; będą to mistrzostwa jedno-rundowe, po których dopiero nastąpi ostateczny podział na klasy. (hr.).

WIZYTA POLONII KARWIŃSKIEJ W ŁODZI

Polonia karwińska będzie w Łodzi w dniu 30 bm. zaproszona przez K. Zjednoczone. Czołowy klub zaolzański przyjął zaproszenie i potwierdził datę, tak, więc Łódź pierwsza zobaczy braci z za Olzy na boisku sportowym. Wraz z Polonią przybędzie wycieczka Ślązaków zaolzańskich w strojach regionalnych.

NOWY PREZES POGONI.

LWÓW, 16.10. — Tel. wł. — W sobotę odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie Pogoni, celem wyboru prezydium klubu. Prezesem został dyr. Jerzy Kozicki, przedwojenny Pogończyk, wiceprezesami — mjr. Slepecki, dyr. Rusin i prof. Dręgiewicz.

WALNE ZGROMADZENIE K. S. POLONIA

W niedzielę dn. 30 października 1938 r. odbędzie się w lokalu Klubu o godz. 11 w pierwszym wzgl. o godz. 12 w drugim terminie Zwyczajne Walne Zgromadzenie K.S. Polonia z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie, 2. Wybór prezydium zgromadzenia, 3. Zatwierdzenie protokółu z poprzedniego W. Zgromadzenia. 4. Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5. Uchwalenie absolutorium ustępującym władzom. 6. Zatwierdzenie preliminarza budżetowego, 7. Zatwierdzenie programu pracy, 8. Zmiany statutowe. 9. Wnioski Zarządu i członków, 10. Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego, 11. Wolne wnioski.

Walne Zgromadzenie poprzedzone będzie nabożeństwem, które zostanie odprawione o godz. 10 w kościele św. Antoniego (ul. Senatorska 31), poczym nastąpi złożenie wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez delegację Klubu.

WSZYSCY ZADOWOLENI Z P. BIELEWICZA.

W numerze 941 pisma „Box Sport" ukazały się refleksje po meczu bokserskim Niemcy — Węgry w Budapeszcie.

Doczekał się tam nader ciepłej krytyki sędzia tego meczu p. Bielewicz. „Box Sport pisze: Neutralny sędzia punktowy p. Bielewicz otrzymał podziękowanie od Związku Węgierskiego. Rozwiązał on swe trudne zadanie po mistrzowsku. Wszystkie decyzje znalazły uznanie zarówno Niemców jak i Węgrów.

Miło nam jest dodać tę opinię, do tej, którą wydrukowaliśmy poprzednio w Nr 81. Prasa węgierska wyrażała tam coprawda minimalne zastrzeżenia co do wyniku meczu w wadze półciężkiej. Oficjalna opinia związku węgierskiego jest jednak ważniejsza.

Nie ulega wątpliwości, że po meczu budapeszteńskim p. Bielewicz będzie często powoływany do sędziowania wielkich spotkań międzynarodowych i to właśnie tych najcięższych, do których należał mecz w Budapeszcie.

Na bieżni

Akademicy lwowscy na starcie

LWÓW, 16.10. — Tel. wł. — W ramach tygodnia sportu akademika, organizowanego przez lwowski AZS odbyły się w sobotę i niedzielę międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne przy udziale 87 zawodników. W ogólnej punktacji zwyciężyła Politechnika 77 pkt przed Uniwersytetem 69.5 pkt., Weterynarią 60,5 pkt. i Akademią Handlu Zagranicznego 4 pkt. Wyniki były następujące: skok wzwyż Rubenbauer 170, oszczep Hoffmann 44,90, 110 m płotki Haspel 16,4, 3.000 m Goraj 9:44, 800 m Palus 2:09,9, 200 m Haspel 24. 100 m Bochniewicz 11,5.

LWÓW, 16.10. — Tel. wł. — W międzyklubowym meczu lekkoatletycznym Lechia wygrała z Hasmoneą w stosunku 52:50. Wyniki były słabe.

Dzień sztafet

ŁÓDŹ, 16.10. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się dzień sztafet o mistrzostwo okręgu do którego stanęły drużyny siedmiu klubów.

W konkurencjach juniorów obie sztafety 4x100 i 4x200 wygrał Union Touring w czasach 48,5 i 1:43.8. W konkurencjach pań ŁKS wygrał 4x100 w 57,7 i 200 — 100 — 80 — 60 w czasie 1:04,3. W konkurencjach panów wyniki były następujące: 4x100 Zjednoczone 46,5, 3x1000 ŁKS 8:26.6, w szwedzkiej 400 — 300 — 200 — 100 Union Touring 2:11.

Warszawscy lekkoatleci po raz ostatni na bieżni

Na boisku Polonii odbył się lekkoatletyczny trójmecz międzyklubowy, w którym zwyciężyła Polonia 105 pkt. przed Policyjnym KS 67 pkt. i Orkanem 48 pkt.

Wyniki zawodów: 5000 mtr—Herman (Pol). 16.54,6 min., 100 m — Marciniak (PKS) 11,5 sek., 800 m — Osiński (Pol.) 2:04.3 m., 4x100 m — Polonia 47 sek., 2) PKS 47 sek., 400 m — Przyborowski (PKS) 56,9 sek., sztafeta olimpijska — Polonia 3:38.4 min.

Dysk — Kowalski (Pol.) 40.35 m; oszczep i kula — Ounsp (Pol.) 54.50 m i 13.88 m; wzwyż — Wędziorowski (Pol.) 165 cm, w dal — Rostan (Pol.) 633 cm; trójskok — Andrzejkiewicz (Orkan) 12.32 m. Startujący poza konkursem Staniszewski wygrał 800 m w 8:01, Morończyk skoczył w dal 6.42 m, oraz Wenclówna i Chełmicka skoczyły wzwyż po 1:40 cm.

Trójmecz szkolny

Na stadionie Korp. Kadetów w Rawiczu odbył się trójmecz lekkoatletyczny pomiędzy gimnazjum im. Sułkowskich (Radzyna), Szkołą Rolniczą (Bojanowo) i K.K.2. Po bardzo zaciętej walce zwycięstwo różnicą półtora punktu odniosło gimnazjum im. Sułkowskich z Rydzyny przed K.K.2.

Uzyskane wyniki są bardzo słabe a to z powodu fatalnego stanu pogody (przez cały czas padał deszcz).

Na wyróżnienie z gimn. im. Sułkowskich zasługuje Iwanow, który startował aż w sześciu konkurencjach i zdobył połowę punktów swojej drużynie. W zespole K.K.2 wyróżnili się: kdt. Smętny, Skonieczny (1 miejsce w trójskoku) oraz Lewalski (1 miejsce w kuli). Szkoła rolnicza z Bojanowa nie odegrała większej roli w tym trójmeczu. Jedynie Sadowski (bardzo dobry sprinter i skoczek) był na poziomie zawodników Rydzyny i K.K.2.

Najlepszy wynik

wśród rekordów świata

Na zawodach w Helsinki Nikkanen znowu poprawił rekord świata w rzucie oszczepem, osiągając fantastyczny wynik 78,80 mtr.!

Poprzedni rekord tegoż zawodnika wynosił 77,87 mtr. Wówczas to po raz pierwszy przerwana zosthała imponująca seria rekordów Jaervinena, który jednak walczył dalej o imię najlepszego oszczepnika świata, kilkakrotnie wygrywając bezpośrednie pojedynki z Nikkanenem i odbierając mu w Paryżu tytuł mistrza Europy.

Nikkanen, wicemistrz olimpijski, jest obdarzony fenomenalną siłą wyrzutu, ale stylowo ustępuje swemu wielkiemu rywalowi zdecydowanie. Stąd wynika nierówność jego formy i stosunkowo częste porażki. Mimo braków, styl jego nosi znamiona bardzo nowoczesne — rozbieg wolny i gwałtowne przyśpieszenie w ostatnim momencie przed wyrzutem. Sprzyja to koniecznemu wyłożeniu całego korpusu do tyłu, a co zatym idzie— pozwala na bardzo długie i skuteczne pociągnięcie.

Winik Nikkanena jest najbardziej wyśrubowanym reokrdem świata. W tabeli fińskiej odpowiada mu 1219,5 pkt., co równa się następującym wynikom:

17,50 w kuli,
54,87 w dysku,
8,39 w skoku w dal,
212 wzwyż,
4,62 w tyczce,
16.74 w trójskoku,
13,58 na 110 płotki,
9,94 na 100 mtr.,
45,18 na 400,
1:45,3 na 800,
13:51,4 na 5 km!

Z chwilą, gdy Nikkanen dotrzyma słowa i dociągnie rekord do granicy 80 mtr., zapatrywania na pośrednią wartość rekordów trzeba będzie zmienić... po raz setny!

T.

Odpowiedzi Redakcji

P. Stanisławie Walasiewiczównie przesyłamy serdeczne podziękowanie za pozdrowienie dla Czytelników Przeglądu Sportowego z pokładu „Batorego".

Pp. uczestniczkom ekspedycji koszykówki na mistrzostwa Europy serdecznie dziękujemy za miły dowód pamięci w postaci pocztówki z Rzymu.

55 startów -- 54 zwycięstwa

Wizyta u Walasiewiczówny w Kopenhadze

Kopenhaga, w październiku.

„Batory" przybył z czterogodzinnym opóźnieniem. Walasiewiczównę znaleźliśmy w jednym z salonów, gotową do opuszczenia statku.

— Jak poszła podróż z Gdyni?

— Doskonale. Spałam świetnie, a resztę czasu poświęciłam na załatwienie „rachunku sumienia". Obliczyłam ile razy w tym sezonie startowałam, ile odniosłam zwycięstw i... porażek— jednym słowem zrobiłam bilans mego pobytu w Europie od lipca. Startowałam 55 razy, odniosłam 54 zwycięstwa w konkurencjach indywidualnych. Do tej liczby wchodzą mistrzostwa w Wiedniu oraz 7 mistrzostw Polski: w biegach na 60, 100 i 200 metrów, 80 m płotki, w skokach w dal i z miejsca oraz w oszczepie.

Z tegorocznego pobytu w Polsce jest Walasiewiczówna bardzo zadowolona, tęskni jednak za rodziną. Obawia się jedynie „kwaśnej miny", siostry prowadzącej gospodarstwo, gdy ta zobaczy pełne dwa kufry nagród będących plonem tegorocznych zwycięstw.

„Będzie miała trochę srebra do czyszczenia" — mówi panna Stanisława — „no, ale jakoś tam będzie, już znajdę sposób, aby ją udobruchać".

Koledze z prasy duńskiej oświadczyła Walasiewiczówna, że ma zamiar startować na Olimpiadzie w Helsinkach, ale potem nie będzie już prawdopodobnie występować jako zawodniczka, lecz zajmie się wyłącznie pracą instruktorską. Pierwszy europejski start panny Stanisławy w czerwcu przyszłego roku odbędzie się przypuszczalnie w Kopenhadze, gdzie zatrzyma się ona na parę dni w drodze do Polski.

Nasz kolega duński zauważył: „Pięknie wychowujecie sportowców w Polsce. Rozmawiałem z waszymi bokserami oraz z Nojim: są niezwykle skromni i nie ma w nich nic z gwiazd. A teraz o Walasiewiczównie mogę powiedzieć, że skromność jej jest tak samo wielka, jak jej sława".

Vik.

Józef Kempa

Pomyłka

Pewien korespondent polityczny, któremu polecono przeprowadzić wywiad z młodym a wybitnym politykiem na temat obecnej sytuacji międzynarodowej, udał się pod wskazany adres i odbył następującą rozmowę z człowiekiem, do którego drzwi zapukał:

— Jak pańskim zdaniem przedstawia się dzisiaj sytuacja Czechosłowacji?

— Bardzo korzystnie. Uważam Czechów za jedno z pierwszych mocarstw na kontynencie.

— Ciekawe!... Na czym opiera pan swe twierdzenie?

— Na obserwacji. Czesi prowadzą od lat b. intensywną i racjonalną politykę młodzieżową i dziś dysponują już wspaniałym materiałem ludzkim. Ich wyniki w rozgrywce o prymat w Europie środkowej mówią same za siebie. Nie ma w tym nic dziwnego. Mając takich ludzi...

— Pan ma na myśli Benesza? — zapytał dziennikarz.

— Nie, Bicana, Planickę, Simunka i innych. Bican jest dziś najgroźniejszym napastnikiem w Europie!

— Bican!?... Chwileczkę, zanotuje to nazwisko... Więc, twierdzi pan, że wynik, osiągnięty przez Czechów jest dla nich zaszczytny?

— Rozumie się. Przekonali wszystkich, że są silniejsi od Węgrów...

— No, a Niemcy? — przerwał zdziwiony korespondent.

— Cóż, Niemcy... — wzruszył ramionami rozmówca — w obecnej sytuacji politycznej nie prędko dojdzie do spotkania: Niemcy — Czechosłowacja.

— Tak — zgodził się dziennikarz— to jasne... Niemcy są dziś taką potęgą...

— Niemcy? Kto to panu powiedział? Gdyby doszło co do czego, to ja typuję wynik nierozstrzygnięty — 0:0

— 0:0! — zaśmiał się korespondent — dowcipne określenie! Sportowe! Nawet mimo wzmocnienia Niemiec przez Austrię?...

— Nawet, a może właśnie dlatego. Już w Paryżu okazało się, że aliaż niemiecko-austriacki nie dał dobrych wyników. Inny styl — pan rozumie?

— Tak... oczywiście... Reasumując— jest pan zdania, że Europa nie przeżyje już w tym roku żadnych poważniejszych wydarzeń?

— Kto to powiedzia? Przeciwnie! Szykuje się niebywała heca, walka o prymat w Europie między kontynentem a Anglią!

— O!.. Sądzi pan, że dojdzie do takiej konfiguracji, aby cała Europa wystąpiła przeciw wyspiarzom?

— Z całą pewnością! To już tylko kwestia czasu. Powiem panu otwarcie, że ten wielki mecz nastąpi 26-go października.

— Mecz!!! Bardzo dowcipnie pan to nazwał! Sportowo Tak, cóż, sport dziś modny... A więc — mecz... I sądzi pan, że wszystkie państwa Europy wezmą udział w tym (ha! ha!) meczu?!

— Czy wszystkie — niewiadomo. To zdecydują nasi dyktatorzy.

— Aha! Hitler, Mussolini...

— Nie. F. I. F. A.

— Fifa??? Chwileczkę... Pozwoli pan, że zanotuję... A więc, Fifa... A komu przepowiada pan zwycięstwo w tym (ha! ha! ha!) meczu?...

— Trudno powiedzieć. Dużo zależy od tego, jakie siły zmobilizują Anglicy...

— Sądząc z prasy i oświadczeń Chamberlaina...

— E, panie, co tam Chamberlain... Bryn Jones jest najgroźniejszy. Kilka jego słynnych bomb może zupełnie zdemoralizować tyły Europy.

— Więc przewiduje pan dywersję na tyłach! Ataki bombowców, walkę z powietrza, górą?...

— Nie tylko. Dołem też, drogi panie, dołem też, od nogi do nogi! Anglicy wszystko potrafią. Mają świetne główki...

— Tak, politycy...

— I taktycy, panie, taktycy!... Jak się wezmą do kupy, wykiwają wszystkich po kolei. Najlepszy na nich sposób, to wzmocniona defenzywa!

— Więc, pańskim zdaniem, Europa nie powinna atakować?...

— Owszem, powinna, ale później. Grunt, to przetrzymać słynny pierwszy napór angielskich napastników.

— To rewelacyjne, co pan mówi! Dotąd wszyscy znawcy twierdzili, że Anglicy myślą tylko o obronie i w tym kierunku się specjalizują?!..

— Ale, bzdury, panie kochany! Obronę mają dobrą, nie przeczę, ale atak — to ich największa siła! Wydają na to grubą forsę. Za takiego Lawtona (ich słynny tank) zapłacili tysiące funtów...

— Tak, tak, kto dziś nie wydaje na zbrojenia?! Więc, jak potoczą się koleje tej wielkiej wojny?

— Jeżeli pierwsze strzały nie wyrządzą nam krzywdy, to dalsza walka może być zupełnie wyrównana. Ostatecznie, Europa ma ambicję pobicia swej nauczycielki. Chcemy wreszcie dowieść, żeśmy byli zdolnymi uczniami...

— A Polska?... Spodziewa się pan udziału Polski w tym, że użyję pańskiego świetnego powiedzenia — meczu?

— Moim zdaniem, Polska powinna być reprezentowana. Wilimowski zasłużył sobie na miejsce łącznika.

— Przepraszam — kto?...

— Wilimowski... Rudy.

— Rudy? O czym pan mówi?

— Co pan udaje frajera? O meczu futbolowym Anglia — Kontynent... A co, może pan uważa, że dr Sarosi jest lepszy od Wilima?

— Dr Sarosi!!? Wilima?!... Co to znaczy? Gdzie ja jestem?... To jakieś nieporozumienie!... Przecież pan jest Dobiesław Girguś z M. S. Zetu?

— Nie. Ja jestem Dobiesław Girguś, centr ataku, z KS. „Wyzwolenie".

— A polityk tego samego nazwiska?...

— Piętro wyżej — mieszkania 32!...

16-tu wybrańców F. I. F. A.

do reprezentacji Kontynentu

ustala komitet selekcyjny w Zurychu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

Zurych, w październiku.

Dr Schricker ujawnił wreszcie nazwiska 16 graczy, którzy w piątek 21 bm. stawić się mają w Amsterdamie. Są to:

Włosi: Andreolo, Colaussi, Foni, Olivieri, Piola, Rava.
Węgrzy: Biro, Lazar, dr Sarosi, Zsengeller.
Niemcy: Kitzinger, Kupfer, Raftl.
Francja: Aston.
Belgia: Braine.
Norwegia: Brustad.

Tak więc mamy sześciu Włochów (z mistrzowskiego teamu świata), czterech Węgrów (drudzy w finale mistrzostw), trzech Niemców i po jednym Francuzie, Belgu i Norwegu.

Uwzględniając pozycję wybór ten przedstawia się następująco:
Bramkarze — 2: Olivieri i Raftl.
Obrońcy — 3: Foni, Rava i Biro.
Pomocnicy — 4: Kupfer, Kitzinger, Lazar i Andreolo.
Napastnicy — 7: Aston, Braine, Sarosi, Piola, Zsengeller, Brustad i Colaussi.

Jak ostatecznie ustawi Pozzo drużynę, tego dziś dr Schricker nie mógł, a może nie chciał powiedzieć. Mecz treningowy w Holandii dostarczy koniecznych i decydujących obserwacyj.

W tym spotkaniu, które prowadzić będzie miejscowy sędzia amsterdamski van Moorsel, będą niewątpliwie po przerwie wypróbowani pozostali gracze. Dojdzie więc po przerwie do przesunięć, zmian. Na boisko jednak wyjdzie reprezentacja Europy w następującym składzie: Olivieri; Foni, Rava; Kupfer, Andreolo, Kitzinger; Aston, Braine, Piola, Zsengeller i Brustad.

Pozzo oglądał ostatniej niedzieli międzymiastowy mecz Budapeszt — Wiedeń i temu chyba zawdzięczać należy, że między nominowanymi znaleźli się Biro, Sarosi i Zsengeller. Lotsy znów obserwował niedzielny mecz Beerschotu o mistrzostwo i wydał opinię o Braine.

Początkowo projektował Pozzo nominować do drużyny reprezentacyjnej trzech graczy szwajcarskich Minelliego, Vernatiego i Bickla. Pierwszy odpadł Bickel, który w pierwszych dniach września rozpoczął służbę wojskową i nie było mowy aby otrzymał zwolnienie. Minelli naciągnął sobie na meczu z Irlandią ścięgno, był więc również nie do użytku. Pozostał Vernati, ale z tego — wobec koniecznej pauzy Minelliego — nie chciał zwolnić macierzysty klub. W tej sprawie odbywają się jeszcze rozmowy decydujące i Pozzo zastrzegł sobie, że wezwie go jeszcze dodatkowo do Amsterdamu, o ile oczywiście klub udzieli swego zezwolenia.

A dlaczego nie ma Janesa, Schmausa lub Sesty, Kvamena, Wilimowskiego, czy Madejskiego? Jest szereg graczy, którzy wchodziliby w rachubę przy ustalaniu reprezentacji, gdyby nie byli kontuzjowani bez formy, lub w trakcie odbywania służby wojskowej. Dziś trzeba się zadowolić tą drużyną, która ma w rezerwie jeszcze jednego gracza, a to Holendra Caldenhove.

Drużyna kontynentalna grać będzie w Londynie w niebieskich koszulkach ze znakiem FIFA, białych spodenkach, niebieskich pończochach. Anglicy wystąpią w starych kostiumach: koszulki koloru kremowego, czarne spodenki, czarne pończochy.

Kwestia wyboru sędziego nie nastręcza wielkich kłopotów, ale wymaga taktu. Anglicy zaproponowali na arbitra Szkota, lub dwu „europejczyków", nie trzeba się jednak dziwić, jeśli F. I. F. A. żadnej z tych kandydatur nie przyjmie i wysunie ze swojej strony Anglika.

Reprezentacja kontynentu odjedzie z Amsterdamu do Londynu natychmiast po meczu treningowym, aby jak najdłużej wypocząć na miejscu.

P. Pozzo zamierza skorzystać z nadarzającej się okazji i — o ile zezwolą na to środki komunikacyjne — skoczyć nazajutrz po treningu amsterdamskim do Wrexham na mecz Anglia — Walia, aby bliżej przyjrzeć się drużynie angielskiej. Ma to bowiem być ta sama drużyna, która w cztery dni później wystąpi przeciw drużynie kontynentu.

Mecz odbędzie się na boisku Highbury, które mieści 78.000 widzów.

KIM SĄ AKTORZY?

16 nominowanych przez F.I.F.A. do reprezentacji Europy graczy legitymuje się następującymi „metrykami":

Olivieri Aldo, lat 28. Do końca sezonu był bramkarz U. S. Lucchese, obecnie przeszedł do F. C. Torino. W barwach reprezentacji Włoch grał 16 razy. W roku 1937 grał w bramce drużyny środkowo-europejskiej przeciwko Europie zachodniej.

Raftl Rudolf, lat 27. Bramkarz F.C. Rapid Wieden. 15 razy grał w barwach reprezentacji Austrii i na ostatnich mistrzostwach świata w barwach Niemiec.

Foni Alfredo, lat 27. Obrońca F.C. Juventus 12 meczów reprezentacyjnych.

Rava Pietro, lat 22. Obrońca F. C. Juventus (Turyn). 17 meczów międzypaństwowych.

Biro Sandor, lat 28. Lewy obrońca Hungarii, Budapeszt. Ma za sobą 28 meczów międzypaństwowych.

Kupfer Andreas, lat 24. Prawy pomocnik F. C. Schweinfurt. 12 meczów międzypaństwowych.

Andreolo Michele, lat 26. Środkowy pomocnik F. C. — Bologna. 15 meczów międzypaństwowych. Z początkiem obecnego sezonu mistrzowskiego we Włoszech miał przejść do Milan F. C. za sumę 400.000 lirów. W roku 1937 grał w drużynie Europy środkowej.

Kitzinger Albin, lat 26. Lewy pomocnik FC Schweinfurt, 24 meczów międzypaństwowych. W roku 1937 grał w drużynie Europy zachodniej.

Lazar Julius, lat 27. Pomocnik Ferencvaros (Budapeszt). Ma za sobą 30 meczów międzypaństwowych i mecz w drużynie Europy środkowej w 1937 roku.

Aston Alfred, lat 26. Prawoskrzydłowy Racing Club de France w Paryżu. Do końca ubiegłego sezonu grał w Red Star Paris. Ma 20 meczów międzypaństwowych.

Braine Raymond, 31 lat. Prawy łącznik Beerschot AC Antwerpia. Kilka lat grał w Sparcie praskiej i uchodził za jednego z najlepszych graczy europejskich. Ma za sobą 47 meczów, jako internacjonał. W 1937 roku grał w drużynie Europy zachodniej.

Piola Silvio, 25 lat. Zaczął karierę w Pro Vercelli, później przystąpił do Lazio FC Rzym. Grał 25 razy jako internacjonał i w 1937 roku jako środkowy napastnik w drużynie Europy środkowej.

Sarosi Gyorgy, lat 27. Środek napadu Ferencvaros (Budapeszt) w reprezentacji grał 43 razy i w 1937 roku na lewym łączniku w drużynie Europy środkowej.

Zengeller Gyula, lat 23. Lewy łącznik Ujpest FC (Budapeszt). Jeden z najlepszych strzelców na ostatnich mistrzostwach świata. W reprezentacji grał 13 razy.

Brustad Arne, lat 24. Prawoskrzydłowy FC Frederikstadt i reprezentacji Norwegii. Był najlepszym graczem Norwegii na meczu o mistrzostwo świata z Włochami (1:2). Był autorem dwu bramek, z których sędzia jednej nie uznał. Ma za sobą przeszło 10 spotkań międzypaństwowych.

Colaussi Gino, lat 24. Lewoskrzydłowy Triestina FC. 20 razy grał jako internacjonał.

Pozzo zabiera z sobą do Londynu dwóch masażystów: Angeliego (Juventus Turyn) i Takacsa (Hungaria Budapeszt), którzy pełnią te same funkcje przy swoich reprezentacjach. Obaj będą równocześnie tłumaczami swoich graczy.

E. Kleiner



ASTON PRAWOSKRZYDŁOWY FRANCJI
desygnowany do repr. Kontynentu, minął z piłką pomocnika.



PIOLA (WŁOCHY)
poprowadzi atak Kontynentu przeciwko Anglii.



HVEGER ZNALAZŁA POGROMCZYNIĘ
Jest nią Holenderka Van Veen (na prawo), która pokonała na na meczu międzypaństwowym Dunkę.



TAK UMIE BRONIĆ SŁYNNY OLIVIERI
włoski bramkarz reprezentacji Kontynentu przeciwko Anglii.

Piłkarze angielscy na obozie

Reprezentacja Kontynentu budzi respekt

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego"

LONDYN, w październiku.

Zainteresowanie meczem Anglia — Kontynent wzrastą tu z każdym dniem. Prasa sportowa śledzi bacznie za przygotowaniami i wyborem drużyny Kontynentu, zamieszczając obszerne komentarze na temat wartości swego przeciwnika. Mimo wiadomości, które nadeszły dziś z Zurichu o znacznym osłabieniu drużyny Kontynentu przez wycofanie graczy czeskich, podkreślają tu wszędzie, że spotkanie z Kontynentem będzie najcięższym meczem w historii międzynarodowych spotkań Anglii. „Asekurując się" na wszelki wypadek od porażki, która oznaczałaby nie tylko spadek prestiżu futbolu angielskiego w Europie, ale również ostrą krytykę w samej Anglii, nie które pisma starają się pomniejszyć znaczenie spotkania. Tak więc, najpopularniejszy może publicysta sportowy, Roland Allen z „Evening Standard" pisze:

Anglia wystarczy

„Reprezentacja Kontynentu, która grać będzie przeciw Anglii 26 października na stadionie Arsenału, będzie mocna i wyrównana. Nigdy nie uważałem tego rodzaju spotkań, za coś więcej niż zwykły mecz futbolowy, tym razem jednak, okoliczności są inne. Wysunięte zostały propozycje, aby przeciwstawić Kontynentowi reprezentację całej Wielkiej Brytanii, złożoną z graczy zarówno angielskich jak i szkockich, walijskich i irlandzkich. Jestem przeciwnego zdania, gdyż uważam, że możemy pokonać Kontynent o własnych siłach. Jak dotychczas zwyciężaliśmy zawsze reprezentacje narodowe państw kontynentalnych, gdyż nie biorę zupełnie pod uwagę kilku porażek, których doznaliśmy w meczach posezonowych. Malkontenci po takich przegranych zawsze krzyczą o utracie prestiżu. Dlaczego winić futbol — czy któryś z tych meczów, które dla cudzoziemców są kwestią życia i śmierci".

Obóz brytyjczyków

Ten sam publicysta, twierdzi jednak, że konieczne jest zebranie drużyny angielskiej na kilka dni przez meczem celem odbycia wspólnych treningów. W Anglii bowiem, przy ciężkim programie ligowym, nie ma mowy o długich obozach treningowych i kondycyjnych. Normalnie gracze przed meczami międzynarodowymi spotykają się dopiero na dworcu. W tym wypadku jednak jest bardzo prawdopodobne, że drużyna będzie trzymana razem przez cztery dni dzielące mecz Anglia — Walia od meczu Anglia — Kontynent.

Jeśli chodzi o reprezentację Kontynentu, to z wielkim żalem dowiedziano się tu, że zarówno trójka Czechów, jak i Minelli nie będą mogli grać. Kopecki, Daucik i Nozir wywarli tu bardzo dodatnie wrażenie na zeszłorocznym meczu Anglia — Czechosłowacja. Minelli ma tu opinię najlepszego obrońcy w Europie — napastnicy angielscy nie prędko zapomną go po porażce Anglii w Szwajcarii.

Obrona za słaba

Powołanie na miejsce wycofanych zawodników graczy węgierskich oraz całkowite oparcie obrony o Włochów wywołało tu pewną sensację. Wiedziano tu o doskonałości napastników włoskich, ale nigdy nie przypuszczano, że trio obronne Europy może brzmieć Olivieri — Rava — Toni. Pisma tutejsze twierdzą, że para włoskich obrońców nie będzie stanowiła wielkiej przeszkody dla napastników angielskich, którzy natomiast nie zawsze umieli sobie radzić z Węgrami i Austriakami.

W pomocy spodziewają się tu linii Kupfer — Andreolo — Lazar. W ataku zaskoczyła tutejszych znawców sportu mała liczba graczy włoskich. Liczą tu, że w Londynie wystąpi piątka wyznaczona do pierwszego meczu treningowego w Amsterdamie, a mianowicie Aston - Zsellenger - Piola - Braine - Brustad. Czy ta piątka graczy z pięciu różnych państw „reprezentujących kilka stylów gry, potrafi przez kilka dni treningu przeistoczyć się w zgraną i rozumiejącą się formację — co do tego panują tu poważne wątpliwości.

Ale nie tylko Kontynent ma tego rodzaju problem z napadem. W reprezentacji Anglii również wystąpi zapewne pięciu graczy z pięciu klubów: Mathews (Stoke City) — Hall (Tottenham Hotspur) — Lawton (Everton) — Dix (Derby County) — Broome (Aston Villa). Ale przy obecnej „nadprodukcji" talentów nic nie zaszkodzi, jeśli będzie to pięciu zupełnie różnych graczy z pięciu różnych klubów...

Jerzy Sokołów



RAVA (WŁOCHY)
jeden z dwu obrońców repr. Kontynentu, podczas akcji. Za nim leży Olivieri.

Holandia — Kontynent

AMSTERDAM, 16.10. Komisja selekcyjna Związku Holenderskiego wyznaczyła skład reprezentacji B, która w niedzielę 23 bm. walczyć będzie z reprezentacją Kontynentu przed meczem z Anglią.

Przedstawia on się następująco: Dykstra; Blomvliet, van Terland; Stam, Walaart, Bloom; Wels, Vente, de Boer, van Spaandonck, Doms.



WŁOSZKI — MISTRZYNIE EUROPY
w koszykówce kobiecej.

Z całego świata

BUDGE ZNÓW POKONANY

Od czasu, gdy przejście na zawodowstwo zostało zdecydowane Budge nie traktuje poważnie spotkań tenisowych. Po porażce z Quistem przegrał z kapitanem drużyny australijskiej Hopmanem w stosunku 2:6, 7:5, 1:6.

LONDYN, 16.10. — Tel. wł. — Turniej o mistrzostwo Anglii na kortach krytych wygrał Jean Borotra, zdobywając po raz 9-ty tytuł mistrza Anglii.

W finale Borotra pokonał Butlera 6:0, 4:6, 6:4, 6:2.

MISTRZOWIE MOTOCYKLOWI NIEMIEC.

BERLIN, 16.10. — Tel. wł. — Mistrzostwa motocyklowe Niemiec zostały zakończone w ub. niedzielę. Na zasadzie wyników całego sezonu ustalono klasyfikację następującą: 250 ccm Kluge (DKW) 18 pkt., 2) Petruschke (DKW); 350 ccm: 1) Winkler (DKW) 9 pkt., 2) Fleischman (NSU), 3) Wuensche (DKW); 500 ccm: 1) Mayer (BMW) 18, 2) Gall (BMW).

Na posiedzeniu AIACR Międzynarodowy Związek klubów automobilowych wręczono Caraccioli złoty medal za zdobyte mistrzostwo Europy. Medal wręczył mu prezydent Francji, Lebrun.

Stuck wygrał wyścig górski w Rumunii koło Cluj, przebywając 49 krzywizn na trasie 3 klm w 3:18.4, średnio 54 kmg.

MARATON NIEMIECKI.

LIPSK, 16.10. — Tel. wł. — Maraton rozegrany na polach Bitwy Narodów (w której zginął przed 125 laty ks. Józef Poniatowski) wygrał Puch 2:43:41,8, 2) Helber 2:48:47, 3) Jahn, 4) Balaban (Austria).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ